Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 206 Lwów, sobota 9 września 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Nieistotne modyfikacje

—o—

BB przecież traktuje projekt nowej konstytucji jako rzecz przesądzoną, wymagającą tylko pewnych formalności. Po zebraniu w dniu 1 bm. odbyło się 7 bm. zebranie grup konstytucyjnych Sejmu i Senatu, na którem przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad projektem. Nikogo nie zdziwi, że komunikat z tego posiedzenia powiada, że „grupy" zgodziły się naogół z projektem w formie podanej przez p. Sławka, podnosząc tylko potrzebę pewnych modyfikacji, które jednak nie odbiegają od ogólnych zasad.

Jest więc nawet w tem ostrożnem ujęciu pewna różnica między przeszłością a obecnością. Przy pierwszym projekcie z r. 1931 zastrzegł się p. Sławek, że nawet przecinek nie może być w nim zmieniony; obecnie godzi się na pewne „modyfikacje", ale — nieistotne tj. nienaruszające zasad projektu, a więc głównie „elity". I to nikogo nie zdziwi, kto zna wewnętrzne stosunki w BB, w myśl których prezydjum znaczy wszystko, ogół zaś bardzo mało.

Z komunikatu dowiadujemy się dalej, że obrady tych grup będą się odbywały aż do ukończenia rozpatrywania całego projektu. Co właściwie ma być rozpatrywane, jeżeli panuje rozczulająca jednomyślność, że projekt nie może być w istotnych swych postanowieniach zmieniony? Można chyba przypuszczać, że „grupy" chcą odegrać rolę komisji sejmowej tj. odbyć wstępne czytania w swojem gronie, aby uniknąć czy nawet uniemożliwić obrady w prawdziwej komisji, w której i opozycja — o ile zechce — musi być reprezentowana. Poprostu większość chce, aby elaborat p. Cara i tow. stał się ustawą wedle znanego powiedzenia: jedz ptaku albo zdechnij — tj. opozycja „musi" wszystko przyjąć tak, jak ono z „grupowej" kuchni wyjdzie.

Zastanawiającą jest jednak pewność, z jaką menerzy ustrojowi traktują tę rzecz już jak przesądzoną, jakby mieli już większość w kieszeni. Jest to tem dziwniejsze, ileże nic niewiadomo, aby próbowano nawiązać kontakt z temi stronnictwami nawet, które, aczkolwiek uznają potrzebę zmian w konstytucji, nie są jednak skłonne widzieć w projekcie p. Sławka więcej niż projekt tj. rzecz, która wymaga dyskusji dającej prawo do stawiania poprawek i walczenia o ich przyjęcie. A przecież grupy BB wiedzą chyba, że ta część opozycji, która zasadniczo nie sprzeciwia się zmianom, nie pójdzie na takie, które zgóry ją wykluczają od udziału np. w wyborach do Senatu, jakoże nie będzie zaliczona do jedynie uprawnionej „elity".

Sprawę traktuje się tak, jakby nie było żadnych wątpliwości, że projekt p. Sławka przejdzie tak ładnie i składnie, jak np. budżet czy inne przedłożenie, wymagające tylko głosów BB, aby stać się obowiązującą ustawą. W BB mało jest posłów, którzy byli świadkami i uczestnikami walk o konstytucję z 17 marca 1921 — mogliby się od starszych kolegów dowiedzieć, że nawet wtedy, gdy jeszcze nie istniały metody sanacyjne, panowały silne różnice zdań, które tylko w drodze kompromisów, wzajemnych ustępstw dały się usunąć i pozwoliły dojść do uchwalenia.

Chełpią się pisma sanacyjne, że brakująca — wedle ich wyliczenia — drobna ilość głosów do kwalifikowanej większości „da się" uzyskać. Czy w dosłownym sposób tj. **przez danie?** Jeżeli się daje, musi być taki, co bierze — tu, jak się zdaje, rachunek wychodzi z fałszywego założenia. Kto bowiem był gotów do zrobienia takiego handlu zamiennego, już go zrobił; nowych amatorów chyba już niema i dlatego można obrady i uchwały „grupowe" jeszcze uważać za teorję.

Znowu odezwały się nożyce

Tak silnie reklamowana akcja b. premjera p. Prystora w kierunku obniżenia cen artykułów przemysłowych okazała się bezskuteczną. Uzyskano minimalne obniżki, ale równocześnie ceny zboża spadły jeszcze silniej, doszło się do tego, że częściowo tylko zamknięte nożyce znowu się otworzyły tj. między cenami artykułów przemysłowych a rolniczych zapanowała wielka różnica na korzyść pierwszych. Trzeba więc nanowo wyprostować nożyce. Jak to zrobić? Podnieść cen zboża nie da się mimo interwencji — konjunktura światowa i własna nasza mizerja, zmuszająca rolników do potęgowania podaży, nie pozwalają na to. A więc druga ewentualność: zmniejszenie cen przemysłowych.

Na ten temat rozpisują się pisma, podnosząc, że rząd ma obecnie lepsze możliwości niż rząd poprzedni, ileże na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzpltej o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku w związku z ustawą kartelową może poprostu ceny podyktować. W tym właśnie kierunku ma iść akcja — narazie w formie kwestjonarjuszy — ministerstwa przemysłu i handlu. Pytanie tylko, czy odpowiednie czynniki zbiorą się na odwagę do wypowiedzenia otwartej wojny Lewiatanowi. Pamiętamy, z jaką zaciekłością Lewiatan na wiosnę b. r. walczył przeciw obniżce cen i nie jest tajemnicą, że ta sprawa stała się jedną z przyczyn „przemęczenia" i ustąpienia p. Prystora. Teraz Lewiatan ma szczególnie korzystne narzędzie walki w rękach: pożyczkę wewnętrzną, którą można „poprzeć" w różny sposób, zależnie od — wzajemności.

Przy tej sposobności możnaby postawić zapytanie, dlaczego miarodajne czynniki nie interesują się inną wymową „nożyc", mianowicie niezwykle wielką rozpiętością między cenami zboża a cenami mąki i chleba. Czy stara miłość do młynarzy i piekarzy działa tak paraliżująco na „silną rękę"? Pozwalamy sobie wyrazić zdanie, że walka z tym gatunkiem wysokich cen jest dla szerokich mas ważniejszą może niż walka z wysokiemi cenami artykułów przemysłowych — poprostu ubrania, butów, płótna itd. nie kupuje się codziennie, podczas gdy mąka i chleb są codzienną naprawdę pierwszą potrzebą najszerszych warstw ludności miejskiej i wiejskiej.

Doświadczenie nauczyło nas sceptycyzmu wobec takich czy innych porywów do walki z wysokiemi cenami. Dopóki nie zdecydują się na prawdziwą i realną kontrolę, wszystkie rozporządzenia pozostaną na papierze. A już najmniej można wierzyć w dobrą wolę czy ludzkie uczucia Lewiatana.

Sąd doraźny w Kobryniu

Piąty dzień rozprawy rozpoczęto od ekspertyzy 2 biegłych, sprowadzonych dodatkowo, a mianowicie: p. Bacha, radcy ministerjum spraw wewnętrznych i p. Wysokińskiego, zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa województwa białostockiego, powołanych przez prokuratora.

P. Wysokiński w pewnym momencie zeznań swych oświadczył: „ja patrzę na sprawę z punktu widzenia 300 policjantów, zamordowanych na Kresach".

W związku z tem powiedzeniem obrona wnosi wyłączenie biegłego, jako stronniczego.

Przewodniczący ogłasza jednak decyzję sądu, odrzucającą wniosek obrony.

Opinja biegłych: Bacha i Wysokińskiego, którzy przywieźli z sobą bogaty materjał, zmierza do ustalenia, że istotnie zmiana programu KPP została na 6 zjeździe w listopadzie 1932 dokonana. Według p. Wysokińskiego zmiana ta była podyktowana wprowadzeniem w Polsce nowego kodeksu karnego, a według opinji Bacha z powodu, iż hasło przyłączenia północno-wschodnich województw Polski do Rosji nie jest w masach popularne.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator Jacuński, który po dłuższym wywodzie w konkluzji domagał się kary śmierci dla oskarżonych.

Następnie przemawiali obrońcy.

—ooo—

Proces o zamordowanie śp. Chudzika

—o—

Termin procesu o skrytobójcze zamordowanie śp. Chudzika z Brzozowa wyznaczony został ostatecznie na dzień 18 września w Sanoku.

Proces ma potrwać około pięciu dni. Wezwań na rozprawę dotychczas jeszcze nie rozsyłano. Trybunałowi sądzącemu przewodniczyć będzie sędzia Zygfryd Goelis. Materjał śledczy obejmie dwa grube tomy.

Proces o... kichanie

Jak już donosiliśmy, Sąd Najwyższy uchylił wyrok sądu okręgowego w Sanoku, skazujący mjr. rez. Owoca z Brzozowa na 600 zł. grzywny za kichanie w czasie akademji imieninowej w dn. 19 marca r. b.

Obecnie w sądzie okręgowym w Sanoku ponownie rozpatrzono tę sprawę. Sąd nie dopatrzył się tym razem w kichaniu przestępstwa i p. Owoca uwolnił od winy i kary.

Nowy wiceminister

W tych dniach mianowany ma być podsekretarz stanu w ministerstwie poczt i telegrafów.

Na stanowisko to podobno upatrzony jest były dyrektor PAT, a obecnie jeszcze szef gabinetu ministra poczt: mjr. Roman Starzyński, brat p. Stefana Starzyńskiego z Banku gospodarstwa krajowego.

Brak 384 miljonów

SPROSTOWANIE OMYŁKI DRUKU

We wczorajszym numerze w artykule „Pożyczka wewnętrzna" w szpalcie drugiej w wierszu drugim wydrukowano mylnie „110 miljonów z Banku Polskiego" zamiast 40 miljonów. Wobec tego skarb państwa osiągnął 516 miljonów, nie — jak mylnie wydrukowano — 586 miljonów tak, że do pokrycia deficytu 900 miljonów brak jeszcze 384 miljonów (nie 314 miljonów).

Bojkot Hitlera

Rządy **Hitlera** stają się z każdym dniem groźniejsze dla świata. Hitleryzm jest dziś najważniejszem zagadnieniem międzynarodowem. Zrozumieli to nareszcie— zdaje się —i odpowiedzialni mężowie stanu Anglji i Francji, którzy według doniesień pism mają się zebrać w Paryżu 18 b. m. celem omówienia spraw, narzuconych przez hitleryzm. Podobno i Stany Zjednoczone wezmą udział w konferencji. Chodzi tu głównie o dwie rzeczy: 1) o bezwstydne i zbrodnicze, urągające wszelkim pojęciom prawa międzynarodowego i obyczajów międzynarodowych, wypady hitlerowców na terytorja obcych państw i uprawianie propagandy w tych państwach na rozkaz i za pieniądze Berlina, oraz 2) o zbrojenie Niemiec, nie liczące się z żadnemi traktatami, z nikim i niczem. Jedno i drugie, tolerowane w dalszym ciągu przez sąsiadów Niemiec, przez mocarstwa, doprowadzić musi **nieuchronnie do nowej wojny światowej.** To jest jasne dla wszystkich, patrzących trzeźwo na to, co się dzieje w Niemczech dzisiejszych. I jeżeli konferencja paryska istotnie odbędzie się, to będzie to dowodem, że i ci, co podpisali pakt 4-ch z Hitlerem, nareszcie przejrzeli.

Ale od konferencji dzisiejszych rządów do **czynów** jest droga bardzo daleka, a przeważnie nie prowadzi żadna. Toteż klasa robotnicza nie może czekać na to, czy i kiedy rządy podejmą walkę z hitleryzmem, lecz sama musi stoczyć tę walkę. Jednym ze środków tej walki jest **bojkot Niemiec hitlerowskich.**

Pismo nasze było pierwsze, które rzuciło to hasło. Chodziło nam wprawdzie o bojkot ze strony państw a nietylko klasy robotniczej. Ale narazie i bojkot ze strony samych robotników, prowadzony energicznie i sprężyście, przyciągający szersze sfery społeczeństwa, może zadać hitleryzmowi cios bolesny, może przyśpieszyć jego koniec.

Dobrze się tedy stało, że zarówno Międzynarodówka Zawodowa na swym ostatnim kongresie brukselskim, jak też Międzynarodówka Socjalistyczna na swej konferencji paryskiej, jednomyślnie uchwaliły bojkot **materjalny i moralny Hitlera.** Już przed temi uchwałami poszczególne związki i partje, m. in. w Anglji i w Holandji, postanowiły bojkot Niemiec hitlerowskich i przystąpiły do zorganizowania akcji bojkotowej. Tak samo postąpiły niektóre zawody, wchodzące w skład Międzynarodówki zawodowej (transportowcy, nauczyciele). Gdzieniegdzie jak np. w Szwecji akcja bojkotowa **powstała samorzutnie** wśród społeczeństwa a skutek jest ten, że już w pierwszej połowie r. b. przywóz z Niemiec spadł o 20%.

Akcję tę należy rozszerzyć i wzmacniać. Nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby międzynarodówce transportowców udało się wszędzie zorganizować bojkot, to wywóz niemiecki upadłby i hitleryzm załamałby się.

Wszelkie argumenty, któreby można było wysunąć przeciw akcji bojkotowej, tracą znaczenie wobec **celu, o który tu chodzi.**

Nie można powoływać się na to, że bojkot zaszkodzi robotnikom niemieckim, gdyż oni sami — jak zaświadczył delegat austrjacki na Kongresie Międzyn. Zawodowej — wyrazili gotowość cierpieć jaknajdłużej, byle ich uwolnić od jarzma hitlerowskiego.

Nie wytrzymuje krytyki argument, że Hitler może stosować środki odwetowe. Zapewne — może. Ale hitleryzm jeszcze przed bojkotem głosił hasło samowystarczalności i zrywał handel z innemi krajami. Dalej: Niemcy, ugodzone ze wszystkich stron, całkiem inaczej odczują to, niż reszta państw, bojkotowanych przez Hitlera. A pozatem państwa bojkotujące mogą pod niektórym względem nawet zyskać na bojkocie, np. Polska mogłaby zastąpić węgiel niemiecki.

Jednym z walnych argumentów za bojkotem jest ten, że to jest bodaj **jedyny środek, którym dzisiaj można przemówić do Niemiec.** Zarówno do przemysłowców i kupców, jak też do robotników, którzy są pozbawieni prawdziwych wiadomości ze świata, których okłamuje się, jakoby Niemcy hitlerowskie cieszyły się sympatją innych państw. Bojkot wykaże robotnikom niemieckim, że hitleryzm jest znienawidzony przez całą ludzkość cywilizowaną i doda im otuchy w walce z okupacją hitlerowską.

Ale gdyby nawet bojkot pociągał za sobą pewne niedogodności i przykrości, to są one — powtarzamy — niczem wobec celu, do którego zmierza bojkot. Niema ofiar dość wielkich, gdy idzie o obalenie **największego wroga klasy robotniczej i kultury i o uratowanie ludzkości** od nowej rzezi wojennej.

Bojkot Hitlera jest nakazem chwili i obowiązkiem wszystkich uczciwych ludzi.

(jmb.)

Przed Kongresem Pocztowców w Gdyni

Sanacyjna blaga i rzeczywista rzeczywistość

Dnia 10 września r. b. w Gdyni odbędzie się Zjazd Delegatów Kół Miejscowych pracowników Poczt i Telegrafów.

Zjazd Pocztowców zbierze się po dwuletniej niezakłóconej ciszy, aby wysłuchać sprawozdania przywódców związkowych z ich działalności na odpowiedzialnych posterunkach.

Smutne będzie to sprawozdanie. Aby choć myślowo wprowadzić członków i delegatów-pocztowców w orbitę Kongresu, przypominamy szumne hasła i obietnice, jakiemi szermowali przed pocztowcami ich prezesi i przywódcy. Dziś w świetle faktów okazuje się, że te obiecanki B. B.-„partyjników" sanacyjnych były tylko pustemi słowami, niczem więcej. W przedwyborczej odezwie, wydanej przez Zarząd Główny Zw. Prac. Poczt. Telegraf. i Telef. czytamy:

> Trzy razy już oddawaliśmy głosy na najróżniejsze partie polityczne, a zawsze z myślą, że w Polsce będzie lepiej, — że i nam, pocztowcom, będzie lepiej.
>
> Ileż zawodu... Ileż to razy z natężeniem zwracaliście wzrok na podwoje sejmowe w oczekiwaniu azali nie wyjdzie stamtąd jakaś wieść pocieszająca, poprawa płac i praw Waszych.
>
> — Zawsze napróżno...
>
> Dopiero dłuższa obserwacja tego dziwnego zjawiska nauczyła nas rozumieć, że kardynalnym naszym postulatem musi być **zapewnienie sobie własnego przedstawiciela, własnego głosu w Sejmie i Senacie.**
>
> To smutne doświadczenie nauczyło nas, że musimy mieć w Sejmie kogoś, z nas samych — z pocztowców — kto zna wszystkie nasze troski, nasze dążenia, nasze nadzieje i nasze zawody, — kto je osobiście przeżył, przemyślał, nierzadko przebolał.
>
> To smutne doświadczenie nauczyło nas, że poprzez wszystkie nasze wysiłki, musimy zrobić najwyższy wysiłek zmierzający do obsadzenia w Sejmie posłów lub posła — pocztowca, **któryby potrafił twardo stanąć w naszych sprawach, uzasadnić ich słuszność i konsekwentnie dążyć do ich załatwienia.**
>
> Zarząd Główny Związku rozważając na plenarnem posiedzeniu sprawę wyborów do Sejmu i Senatu postanowił popierać moralnie i materialnie tych kandydatów na posłów względnie senatorów, którzy będą kandydować, zgodnie z interesami pocztowców.
>
> Kandydatem takim jest **Prezes Zarządu Głównego kol. Józef Stangreciak,** który kandyduje na pierwszem miejscu z Okręgu Wyborczego Piotrków Tryb. — Tomaszów, z listy P. P. S. dawna frakcja rewolucyjna, która staje do wyborów pod egidą ideologji Marszałka Piłsudskiego.
>
> Należy go poprzeć moralnie i materjalnie.

P. Stangreciak podczas ostatnich wyborów trzymał dwie sroki za ogon. Kandydował z ramienia BBS. i przepadł Uzyskał natomiast mandat z listy państwowej B. B.

W Sejmie p. Stangreciak, który wszedł pod hasłem: pocztowiec w Sejmie — to podstawa do zrealizowania postulatów Związku, odznaczył się tem, że w okresie dwuletniej kadencji Waszego Związku, nie puścił pary z ust w obronie pocztowców, których położenie materjalne raz po raz było pogarszane. P. Stangreciak głosował **przeciwko Waszym uposażeniom zawsze był zgodny z sanacyjnym B. B.** Działał razem z B. B. W. R. i współdziałał w wstrzymaniu pocztowcom awansów, obniżeniu poborów o 50 proc., podniesieniu wysokości składek emerytalnych, przedłużeniu do 15 lat prawa nabycia emerytury, pogorszeniu świadczeń lekarskich i prawa kształcenia dzieci.

Oto krótki bilans zsanowanej działalności prowodyrów związkowych i tego „gwaranta" pocztowych postulatów.

Wiadomem jest, że obrady Kongresu w Gdyni w żadnym wypadku nie wskażą drogi po jakiej ma kroczyć Związek aby ulżyć ciężkiej doli pocztowców. Wybory delegatów przeprowadzone przez sanacyjnych naganiaczy w atmosferze teroru, przy obojętności ogółu członków (na zebraniu wyborczem największego Koła Warszawa I liczącego przeszło 1.000 członków było zaledwie około 60 osób) świadczące o braku zaufania do sanacyjnych prowodyrów, nie odzwierciadlają nastrojów nurtujących wśród pocztowców.

W Gdyni rozegra się walka pomiędzy sanacyjnymi przywódcami związku o większe lub mniejsze osobiste korzyści materjalne.

Ogół pocztowców przygnębiony spadającemi ciosami i terorem sanacyjnych wodzów, siedzi cicho, lecz jest to cisza przed burzą, która zmiecie karjerowiczów żerujących na zdrowym ciele organizacyj zawodowych.

1 października „Dzień Młodzieży"

W roku bieżącym „Dzień Młodzieży" obchodzony będzie w dniu 1 października.

W dniu tym odbędą się w całym kraju demonstracje młodocianych robotników.

Komitet Centralny. Organizacji Młodzieży T. U. R. w najbliższych dniach roześle do Organizacyj Młodzieży szczegółowe instrukcje dotyczące „Dnia Młodzieży".

Radek wypisuje głupstwa

PAT. doniósł onegdaj w depeszy:

Dzisiejsze „Izwiestja" drukują artykuł Karola Radka p. t.: „Zbliżenie polsko - sowieckie i jego wrogowie". Autor odpowiada w nim na odgłosy, jakie wywołał w opinji polskiej jego artykuł, wydrukowany w „Gazecie Polskiej".

Omawiając komentarz „Gazety Polskiej" Radek pisze, że za centralny punkt uważa zdanie o możliwości koordynacji polityki zagranicznej Polski z ZSRR, oraz hasło „Ex Oriente pax". Radek zaznacza, że nietylko prasa prorządowa, ale nawet narodowo-demokratyczna i chrześcijańsko - demokratyczna („Gazeta Warszawska" i „Polonja") oceniły jego artykuł jako dowód zbliżenia polsko - sowieckiego, służącego sprawie pokoju. Ataki spotkały go tylko ze strony „Słowa" Wileńskiego i „Robotnika", przyczem pierwsze żądało od niego gwarancji, że w Polsce nigdy nie będzie ustroju socjalistycznego, ale ruch robotniczy w Polsce ma kilkudziesięcioletnią tradycję i nie jest narzucony z zewnątrz, „Robotnik" zaś domagał się interwencji w sprawie uwięzionych komunistów, co Radek kwalifikuje jako *czystą prowokację,* ponieważ komuniści byli więzieni również za rządów PPS., a gdyby interwencja taka była do pomyślenia, „Robotnik" pierwszy podniósłby wrzask na temat moskiewskiego wtrącania się do polskich spraw wewnętrznych. „Nie będziemy partnerami „Robotnika" — pisze Radek — w jego próbach rozbijania zbliżenia polsko - sowieckiego, którego wymagają interesy zarówno polskich jak i sowieckich mas ludowych".

***

Jeżeli PAT. dobrze oddaje wynurzenia Radka, to bardzo nam żal tego najmłodszego piłsudczyka. Wszystko bowiem. co pisze o nas, jest tak rozbrajająco kłamliwe, że najłagodniejsza odpowiedź będzie znęcaniem się nad nim.

A więc „Robotnik" wcale nie domagał się interwencji Rosji w sprawie uwięzionych komunistów, tylko wyraził zdziwienie, że p. Radek może pogodzić swój zachwyt „sanacyjny" z całkowitą obojętnością dla swych towarzyszy partyjnych. Jeżeli to ma być **„czysta prowokacja",** to niech za to już komuniści podziękują **Radkowi.**

Twierdzenie Radka, że za rządów P. P. S. komuniści byli również więzieni jest podwójnem kłamstwem, raz dlatego, że PPS. nigdy nie sprawowała sama rządów, a powtóre dlatego, że za czasu rządu ludowego, w którym PPS. miała największe wpływy komuniści byli partją legalną. Jeżeli **Radek** nie widzi różnicy między położeniem komunistów w owym czasie a obecnym, to niech się zachwyca „sanacja".

Kłamstwem wreszcie i to ordynarnem — jest posądzanie nas o próby rozbijania zbliżenia polsko - sowieckiego. — Miodowe miesiące współżycia z „sanacją" do tego stopnia ogłuszyły go, że zapomniał, kto w Polsce walczył o zakończenie wojny z sowietami, zapomniał o swym liście do przywódców PPS przed zawarciem pokoju.

Zresztą co tu dużo gadać? Pan każe, sługa słucha. Moskwa przyjaźni się z Mussolinim, odnawia przyjaźń z Hitlerem, a za głównego wroga uważa socjalizm. Radek musi tedy kumać się z „sanacją", głaskać nawet endecję i chadecję i w tych wypróbowanych partiach „proletarjackich" szukać przyjaciół polskich i sowieckich mas ludowych.

Powodzenia!

Jak będzie nafta, będzie wojna

Pisaliśmy przed kilku dniami o grożącem niebezpieczeństwie wojny między Japonją a Stanami Zjednoczonemi a może i Rosją. Wedle doniesień z Dalekiego Wschodu panuje w Japonji olbrzymie podniecenie w związku z akcją amerykańską o znaczne powiększenie swej floty. Japonja uważa tę akcję za wymierzoną przeciw sobie, iłeże dotychczas miała przewagę na oceanie Spokojnym, która wobec planu budowy przejdzie na Amerykę.

Nikt naturalnie nie bierze na serjo zapewnień Ameryki, że powiększa swą flotę, aby dać zatrudnienie bezrobotnym. W Waszyngtonie zaczyna wyrabiać się pogląd, że zmierzenie się z Japonją jest nieuniknione, lepiej więc zrobić to teraz niż czekać na dalszy wzrost sił japońskich. Siły te w ostatnich czasach ogromnie wzrosły — utworzenie „niezawisłego" państwa Mandżukoo przysporzyło Japonji 30 miljonów ludności, która z czasem pogodzi się ze swym losem i stanie się dalszym ciągiem Japonji przez Koreę na ląd azjatycki, tuż pod bokiem posiadłości rosyjskich.

Stany Zjednoczone mimo całej swej potęgi szukają sprzymierzeńców dla przyszłej rozprawy. Uderzyło wszystkich, że Ameryka w ostatnich czasach zbliżyła się w niebywały dawniej sposób do Anglji i Francji, te zaś za pewne świadczenia gospodarcze gotowe pójść Ameryce na rękę, tembardziej, że same są zagrożone w swych interesach gospodarczych. Stara zasada otwartych drzwi w Chinach już została przełamaną przez zajęcie Mandżurji, a grozi dalsze przełamanie przez coraz silniejsze podkopywanie się Japonji pod Chiny i to zarówno militarnie jak gospodarcze.

Japonja — tak powiadają sfery miarodajne — jest w położeniu przymusowem, musi szukać miejsca upływu dla nadmiaru swej ludności i dla swej produkcji przemysłowej. A nacjonaliści japońscy umieją grać na uczuciach ludności niegorzej od europejskich: propaganda wojenna odbywa się na wielką skalę, podbechtywanie „patrjotyczne" robi się z wirtuozją, daje się nawet pewne ustępstwa polityczne, mianowicie jednostronny dotychczas rząd wojskowo-kapitalistyczny zastępuje się rządem koalicyjnym, aby swym poczynaniom nadać markę masowości.

Japonja nie czekałaby z rozpoczęciem wojny aż Stany Zjednoczone będą gotowe z wzmocnieniem swej floty, gdyby nie jeden brak: nafty. Dziś do prowadzenia wojny nafta i benzyna są jednym z najkonieczniejszych warunków: nafta jako materjał popędowy dla okrętów, benzyna do samolotów. Tymczasem Japonja ma własnej nafty bardzo mało, musi ją sprowadzać z Ameryki i z Indyj holenderskich, co w razie wojny byłoby wykluczone. Dlatego szuka się nafty i znalazło się ją w północnym Sachalinie. Ten jednak należy do Rosji i nie można jej skłonić do sprzedaży tego kawałka wyspy. Toteż sfery polityczne przewidują, że Japonja przedewszystkiem atak swój skieruje przeciw Rosji a dopiero potem przeciw Stanom. Skrupułów nie będzie miała, jak ich nie miała w swem postępowaniu wobec Chin i wobec Ligi narodów. Stąd właśnie wynika owe aktualne niebezpieczeństwo, którem dziś przejęty jest świat.

Wiadomości polityczne

PRZED NOWYM PRZEWROTEM W RUMUNJI

W Rumunji od kilku dni daje się zauważyć pewien rozdźwięk pomiędzy rządem Vaidy-Vojevoda a byłym premjerem Maniu zawsze bardzo wpływowym w rządowej partji caranistycznej. W związku z tem rozszerzyły się pogłoski o kryzysie rządowym. Vaida-Vojewod oświadczył publicznie, że zamierza wystąpić drastycznemi środkami przeciwko insurgentom partji caranistycznej. Do Bukaresztu zwołano nawet główny zarząd partji, aby na swem posiedzeniu zadecydował o wykluczeniu Zacharjasza Boila, kuzyna byłego premjera, **który nadzwyczaj energicznie występuje przeciwko obecnemu rządowi.**

Kiedy we wtorek pewien dziennikarz rumuński zadał ministrowi Mirtowi pytanie, czy rząd zamierza równie energicznie wystąpić przeciw byłemu premjerowi Maniu, zapytany odpowiedział, że nawet dla Maniu nie będzie wyjątku. Druga strona również nie występuje pojednawczo. Właśnie w tych dniach poseł Botez, który odwiedził Mania, oznajmił opinji, jak były premjer zapatruje się na różne wypadki. Maniu miał oświadczyć, że nie chce rozpętać jakiejś walki, ale nie nalega już na swych przyjaciół politycznych, aby nadal popierali ten rząd. To znaczy, że zwolennicy Mania mogą postępować tak, jak uważają za stosowne. Były premjer Maniu nie może pogodzić się z dzisiejszem kierownictwem partji, bowiem jej działalność oznacza porzucenie programu caranistycznego. Dlatego też Maniu zrezygnował ze stanowiska przywódcy partji.

W praktyce oznacza to, że rozpada się jedyna partja, która swoją siłą liczebną (absolutna większość wyborców) i zwartością przeciwstawiała się zakusom kamaryli otaczającej króla i jego metresę i Rumunja znów przejdzie od bardzo słabego parlamentaryzmu do kryptoabsolutyzmu szambelanów i adjutantów.

Z życia robotniczego

NAFTOWCY PO OTWARCIU ATAKU NA UMOWĘ I PŁACE

W ślad za falą obniżek płac w górnictwie i innych przemysłach zamierzali także przemysłowcy naftowi pogorszyć umowę i przeprowadzić obniżkę płac. Zamierzenia te natrafiły jednak na zdecydowany opór solidarnych naftowców.

Centralny Związek Górników w Polsce polecił wszystkim oddziałom odbycie manifestacyjnych zgromadzeń i podjęcie uchwał proklamowania strajku, na wypadek wypowiedzenia umowy i chęci przeprowadzenia obniżki płac. Przemysłowcy naftowi, mając w pamięci solidarny i zwycięski strajk zeszłego roku, zorjentowali się, że i obecnie natrafiliby na podobnie zdecydowaną walkę strajkową naftowców. To też po przeprowadzeniu układów z przedstawicielami klasowych Związków, — zgodzili się na wycofanie wypowiedzenia umowy i cofnięcie zamiaru obniżki płac. Po takiem załatwieniu sprawy wyjechał towarzysze: Stańczyk i Haluch na objazd wszystkich oddziałów naftowych CZG w zagłębiach borysławskiem i bitkowskiem, oraz oddziałów górników w kopalni soli potasowych.

Na manifestacyjnych zgromadzeniach w Borysławiu, Schodnicy, Drohobyczu, Stebniku, Rypnem Bitkowie i Kałuszu zreferowali tow.: Haluch sprawę przedłużenia umowy zbiorowej na następny rok i Stańczyk sytuację gospodarczą w przemyśle górniczym, zwłaszcza w przemyśle naftowym. Zgromadzeni masowo górnicy przyjęli utrzymanie umowy zbiorowej i płac przez Związki bez zmian na rok następny z uznaniem. Na wszystkich zgromadzeniach przyjęto rezolucję, wyrażającą pełne uznanie zarządowi CZG i CKW PPS, oraz postanowiono prowadzić wytężoną pracę nad wzmocnieniem szeregów CZG i nieustanną, wytrwałą walkę nietylko o codzienne potrzeby proletarjatu naftowego, ale o ostateczny cel: o obalenie ustroju kapitalistycznego i zwycięstwo socjalizmu!

EMIL HAECKER 139

Historja socjalizmu w Galicji

W broszurze tej, wykazującej ogromną erudycję autora, Sąsiedzki dowcipnie wydrwił nonsensy Popiela i wykazał, że stańczykowski uczony czerpał całą swą wiedzę o socjalizmie z aktu oskarżenia Brasona i z książki ks. Pawlickiego „Lassalle i przyszłość socjalizmu", z której bez podania źródła przepisywał całe zdania, przekręcając je w duchu wrogim socjalizmowi. „Sprawy żywotne" były jednak czemś więcej niż polemiką okolicznościową z Popielem. Wyłożył w niej Sąsiedzki bardzo dobrze ekonomiczną i socjologiczną treść marxizmu i trafnie określił stanowisko socjalistów wobec ewolucji i rewolucji, wobec religji, małżeństwa, rodziny i patrjotyzmu. W tej ostatniej kwestji wykazywał zupełną jedność socjalizmu i patrjotyzmu, w myśl słów, wyrzeczonych przez generała Walerego Wróblewskiego na obchodzie rocznicy powstania listopadowego w Londynie w r. 1876, że „dzisiaj jedynie sztandar socjalno-demokratyczny jest prawdziwym sztandarem naszej drogiej ojczyzny". Sąsiedzki wywodził, że socjaliści polscy nie występują przeciw świadomemu patrjotyzmowi, lecz przeciw patrjotyzmowi krzykackiemu, służącemu za płaszczyk do przykrycia mazgajstwa umysłowego i ubóstwa moralnego, lub za środek do napychania kieszeni, albo za wędkę dla zyskiwania popularności. „Przedewszystkiem o zniesienie zależności pracy od kapitału dbamy. Nie znaczy to jednak, żebyśmy odrzucali wszelką działalność przeciwko uciskowi politycznemu i narodowościowemu. Gdzie działalność nasza i praca na tym gruncie nie będzie wpływać na niekorzyść uświadomienia zasad socjalistycznych w zastępach robotniczych i zrozumienia ich odrębności społecznej, tam zawsze jak najczynniejszy udział brać będziemy... Uczucia patrjotyczne naszego ludu będziemy uświadamiać, tłumacząc mu jego odrębność społeczną, oraz zależność wszelkich ucisków od ucisku ekonomicznego wskutek ujarzmienia społecznego wywłaszczanych przez warstwy majętne... W życiu wogóle, jak i w życiu jednostki, nie działają osobno czynniki społeczne, a splatają się z sobą w najrozmaitszy sposób... Socjaliści nie mogą się więc ograniczać na tem, by tłumaczyć zależność wszelkich zjawisk społecznych od ucisku ekonomicznego i doradzać ujarzmionym cierpliwe wyczekiwanie czasu, w którym wybije godzina wyzwolenia ekonomicznego ludu... Trudno jest powiedzieć, kiedy działanie przeciwko uciskowi politycznemu i narodowościowemu przestaje być celem, a staje się środkiem i naodwrót. Pewnik ten stosuje się jednakowo do sprawy ucisku narodowościowego i politycznego, jak i do działania przeciwko uciskowi ekonomicznemu: zniesienie ucisku ekonomicznego występuje bądź jako cel, bądź jako środek. Nie „przeistaczają" się jednak socjaliści polscy w patrjotów ludowych tylko w celu szybszego szerzenia zasad socjalistycznych między ludem. Chcą działać i na narodowościowym i politycznym gruncie dlatego, że socjalizm rozumieją nie jako sprawę wyłącznie ekonomiczną, lecz jako sprawę społeczną, daleko szerszą, bo zapewniają równe prawo bytu nietylko oddzielnej ekonomicznej jednostki, czyli robotnika, lecz i równe prawo politycznej jednostki zrzeszonej, jaką przedstawia naród... Socjalizm w zasadniczych swych wywodach ekonomicznych, socjalizm teoretyczny jest jeden, lecz droga, po której trafia do przekonania szerszego ogółu, środki... czyli socjalizm agitacyjny zmieniają się stosownie do pewnych miejscowych warunków społecznych. Tak np. francuscy albo szwajcarscy socjaliści o ucisku narodowościowym albo politycznym nie potrzebują mówić, ponieważ tam one nie istnieją zupełnie... Im pewien ucisk dotkliwszym jest dla ludu pewnej okolicy, tem większą uwagę nań z zasady zwracać będziemy, lubo tłumaczyć mu będziemy przytem odrębność jego położenia społecznego, jakkolwiek przypominać mu będziemy, iż nie powinien zbytecznie pochłaniać się sprawami narodowościowemi i politycznemi, ponieważ w nich może utopić sprawę wyzwolenia ekonomicznego... Patrjotyzm nasz nie jest egoizmem narodowym, zaborczością narodową. ...Patrjotyzm nasz nie pragnie Polski od morza do morza, lecz niezależności narodu w granicach narodowości polskiej tylko... Innym narodom, jak np. Rusinom, Litwinom, nie wydzieramy ojczyzny. Jeżeli zaś zechcą z nami tworzyć związek federacyjny, to naturalnie jak najchętniej połączymy się z nimi ...Postęp ludzkości zmierza ku zupełnemu pogodzeniu zasady patrjotyzmu z zasadami kosmopolityzmu... Spór zaś o to, czy słuszniejszym jest patrjotyzm czy kosmopolityzm, może mieć tylko przemijające i podrzędne dla socjalistów znaczenie."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ameryka pod znakiem odbudowy czy przebudowy?

I.

Niemal codziennie prasa donosi coś ważnego z Ameryki. Wprawdzie nie są to dawne sensacje zza kulis filmu w Hollyvood ani ze świata sportu ani ciekawostki z życia miljarderów. Choć nie z tej dziedziny — to jednak nie mniej sensacyjne.

Pisze się częściej o dokonywających się przemianach w życiu gospodarczym tego kolosa kapitalistycznego jakim jest Ameryka (U. S. A.).

Naturalnie różnie są naświetlane te przemiany. Np. prasa wielkokapitalistyczna mówi z przekąsem o wpływach liberalizujących profesorów z osławionego „trustu mózgów" i czarno zapatruje się na wynik tych „eksperymentów". Niedawno jeden z kierowników przedsiębiorstwa naftowego w rozmowie ze mną kręcił głową na te „amerykańskie reformy", dodając, że to jest tylko nowa forma prze brzmiałego u nas etatyzmu. Więcej optymizmu wykazuje prasa średnio czy drobnomieszczańska. Upatruje w posunięciach prez. Roosevelta—przystosowanie się do zmienionych warunków, nadchodzenie nowej ery. A wszystko to podlane sosem sensacji, aby brukowce mogły podać bardziej strawny pokarm dla gawiedzi.

A dla świata pracy w Polsce — te amerykańskie przemiany w dalszym ciągu jakieś niezrozumiałe i niejasne. Niektórzy publicyści socjalistyczni (np. Brailsford) są nawet skłonni nazywać to, co się dzieje w Ameryce „socjalizmem bez socjalistów".

Wprowadza to nowe nieprozumienia i bardziej zaćmienia obraz amerykańskiego filmu. Może więc będzie rzeczą pożyteczną ustalić pewne rzeczy, a potem je oświetlić, a wnioski już same się nasuną.

NIESŁYCHANY WSTRZĄS.

Zdaje się być rzeczą bezsporną, że gospodarka najbardziej kapitalistycznego i uprzemysłowionego kraju, ja kim jest USA. — została od posad wstrząśnięta czteroletnim już prawie kryzysem ekonomicznym. Amerykanie trafnie ochrzcili przeżywaną katastrofę gospodarczą: depresją. Dużo się pisało o rozmiarach i spustoszeniach tej depresji. Wystarczy chyba więc przypomnieć, jak topnieje bogactwo narodowe Stanów Zjednoczonych. Wynosiło ono (według National Industrial Conference Board) w r. 1920 aż 488 miljardów dolarów złotych, podczas gdy w r. 1932 już tylko *247* miljardów dol. złotych. Spadek w 12 latach o połowę, a od chwili kryzysu o jedną trzecią część. Podobnie dzieje się z dochodem narodowym, kóry w r. 1929 wynosił 85 miljardów dol., a w trzy lata później już 52 miljardy dol. Czyż te cyfry suche nie mówią więcej, niż całe tabele statystyk? — A może jeszcze lepiej zrozumie czytelnik spustoszenie dokonane w Ameryce przez kryzys, gdy powołam się na obliczenia sekretarza Biura Edukacji Robotników (Spencer Miller na konferencji w Washingtonie), który wykazał, że w latach depresji od 1929 do 1933 r. robotnicy wskutek redukcji płac i bezrobocia stracili 50 miljardów dolarów w zarobkach, t. j. zawrotną kwotę około 450 miljardów (nie miljonów) naszych złotych. Straty te zostały im zwrócone w wysokości tylko *3 procent*, tyle bowiem wyniosły zapomogi pod różnemi postaciami dla bezrobotnych.

W takim stanie rzeczy, kiedy gospodarka t. zw. „zdrowego indywidualizmu" kapitalistycznego spowodowała chaos i bankructwo — jako środek radykalny przyszła nowa ustawa przemysłowa.

USTAWODAWCZY AKT REWOLUCYJNY.

Jest to akt prawodawczy istotnie rewolucyjny, jeśli weźmiemy pod uwagę amerykańskie stosunki. Ustawa rozciąga kontrolę nad całem życiem gospodarczem Ameryki. Oddaje prze mysłowców pod kontrolę rządu, aby odbudować życie gospodarcze i podnieść stopę życiową ludności. Dąży do tego przez wykonanie planowych i na szeroką skalę zakrojonych robót publicznych i przez systematyczne zwiększenie zatrudnionych.

Na pytanie jak się to ma odbywać, ustawa mówi: *głównie przez krótszy niż dotąd dzień i tydzień pracy*. Każda gałąź przemysłu ustali maximum godzin pracy. To ustalenie uzyskuje moc prawną. Równocześnie ze zmniejszeniem czasu pracy — *ustala się pewne minimum płacy zarobkowej* t. j. taką płacę, poniżej której żaden pracujący nie może być zmuszony pracować. Usuwa się nadto próby fabrykantów obniżania wykwalifikowanym robotnikom płac do ustanowionego minimum, bo ustawa wyraźnie stwierdza, że celem jej jest:

„podniesienie konsumcji produktów przemysłowych i rolnych przez podniesienie siły nabywczej ludności, zmniejszenie bezrobocia i łagodzenie jego następstw, poprawienie warunków pracy i użycie innych środków odbudowy przemysłu i ochrony zasobów naturrlnych".

Po raz pierwszy w historji robotniczego ruchu w Ameryce ustawa wyraźnie *zastrzega robotnikom prawo do zbiorowego układania się z przemysłowcami*, a dalej fabrykanci nie mogą zmuszać robotników do należenia do związków (unji) przedsiębiorców („żółtych" jakby nasze Z. Z. Z.) i nie wolno narzucać umów t. zw. „yellow - dog - contracts" — co było przekleństwem dla robotników od dziesiątków lat.

W praktyce oznaczą to także *zniesienie pracy dzieci*. Dla nas w Europie po pozór drobna to reforma. Ale warto przypomnieć, że w Ameryce jest to *pospunięcie rewolucyjne*, bo przecież tam ustawy o zakazie pracy dzieci były znoszone przez Sąd Najwyższy jako niekonstytucyjne. Ośrodkiem walk strajkowych było żądanie robotników o prawo do organizowania się i zawierania umów zbiorowych.

Praktycznie już na podstawie tej ustawy ramowej ustala się 40 czy 35 godzinne tygodnie pracy z minimum płacy od 12 do 14 dol. — zależy od przemysłu.

Obecnie odbywa się akcja zawierania t. zw. kodeksów pracy z poszczególnemi przemysłami.

Robi się nastrój odpowiedni. Akcja formalnie dobrowolna, ale wyrażenie zgody na przystąpienie — pociąga moc prawną i wyłamanie się grozi sankcjami karnemi. Nie podporządkowanie się grozi bojkotem. Ustawa jest na 2 lata, a prawo prezydenta do odbierania pozwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa (w razie wyłamania się) wygasa po roku.

W praktyce pod naporem potężnej opinji publicznej nawet największe trusty w zasadzie podpisują t. zw. „Kodeks Pracy". Nie mogą jednak zgodzić się na jedno: na swobodne organizowanie się robotników w niezależne związki i co za tem idzie rokowania z przedstawicielami Pracy i na umowy zbiorowe. Krótszy dzień pracy nawet minimum płacy—może przeboleć kapitalista, choć nie jako prawo, ale rodzaj łaski (gestu) fabrykanta, ale aby zasiąść do układów z delegacją robotniczą, gdy nawet superarbitrem jest jego rząd — tego przetrawić Ford, Rockfeller czy inny Schwab (głowa trustu stalowego) nie może.

Dochodzi do tego, że *kapitalista robi opozycję swemu rządowi*.

Zygmunt Piotrowski.

LEOPOLD WELTEN. 3)

Skończone role

(Reportaż z cyklu: „Demokratyczna Ameryka")

James ukradkiem przyglądał się koronkom, wystającym z pod uchylonej spódnicy Emmy, poił towarzysza piwem i słuchał jego zwierzeń. Seelsman Ted Bisford wygrzebał z kieszeni spodni dwa papierosy i częstując Jamesa oświadczył, że — niestety — niczem więcej nie może mu się odwdzięczyć, za mile spędzone południe. Z dalszych zwierzeń młodego człowieka Stirt dowiedział się, że Seelsman posiada przy sobie tylko drobną sumę gotówki, akurat wystarczającą na kupno powrotnych biletów kolejowych dla siebie i swojej znajomej.

Do miasta wracali razem. James wprawdzie patrzył nieco zgóry na seelsmana i zbyt bezceremonjalnie poczynał sobie z jego towarzyszką, ale podobnie obcesowe zachowanie się hojnego eleganta nie psuło bynajmniej harmonji.

W New Yorku, na stacji, Emma Gaffery mrugnęła na Jamesa i wsunęła mu w dłoń zwiniętą karteczkę. Dopiero w domu zaciekawiony James rozwinął świstek i przeczytał:

„Czekam jutro, godz. 8-ma, café Esplanada".

Tej nocy, przed zaśnięciem, James długo rozmyślał o przepaści, dzielącej zwykłego seelsmana od syna zamożnego ekspedytora, o zachęcających spojrzeniach pięknej Emmy, a wreszcie uprzytomnił sobie z niemałą dozą satysfakcji, że jego nowa znajoma pisała powyższych kilka słów w toalecie wagonu III-ej klasy.

Następnego wieczora pił z Emmą whisky, tańczył z nią w wytwornym lokalu, dokąd mieli wstęp tylko wybrani gentlemani highlife'u, oraz obiecywał olśnionej partnerce, że uczyni wszystko, aby zapoznać ją z życiem eleganckiego świata.

Po północy, w pokoju hotelowym, — Emma, przyciskając mocno mokre od potu barki Jamesa, wyszeptała namiętnie jedno słowo:

— Słodki...

Wtedy dopiero James zrozumiał, że przymiotnik „słodki" niezawsze oznacza wyraz „piękny" i że najczęściej łączy się z pojęciem: bogaty.

Dni, jakie nastąpiły po tem zdarzeniu, popłynęły rwącym nurtem potoku. Młody Stirt odnalazł cel życia, a zarazem środek prowadzący do celu. Oba wyobrażenia kojarzyły się z wizerunkiem Washingtona, a ściślej mówiąc — z podłużnym czarno - zielonym biletem, ochrzczonym magicznem imieniem: dolar. Tem chciwiej pochłaniał teraz Ja mes amerykańskie legendy o miljarderach, mr. Rockefellerze i mr. W. J. Hearst'cie, którzy jako chłopcy sprzedawali na ulicy gazety, zapałki i za 2 centy czyścili buty przechodniom. Owe lansowanie przez prasę i literaturę podania o zawrotnej karjerze ulicznych kolporterów podziałały w taki sposób na naiwnego Jamesa, że zapragnął zostać gazeciarzem i znosić nawet niedostatek, aby tem pewniej kroczyć po wytkniętej drodze karjery. Rodzina — rozumował Stirt — krępuje ruchy, narzuca określony tryb życia, kształtuje warunki i w rezultacie wytwarza coś w rodzaju szyn, po których człowiek posuwa się w przyszłość — powoli i jednostajnie. Podobne ograniczenie możliwości — rzecz jasna — nie mogło zadowolnić żądnego miljonów Jamesa.

James posiadał liczne upodobania. Lubił naprzykład jeździć po mieście fiakrem i rozmyślać. Jednostajne uderzenia kopyt końskich o jezdnię oraz drżenie pojazdu najbardziej sprzyjały rozważaniom. Niejednokrotnie jednak zdarzało się, że z zadumy budziły młodego marzyciela donośne głosy kolporterów, wykrzykujących tytuły pism:

— New York Harald!

— Tribune!

— Sun!!!

Przyszły miljoner przyglądał się wówczas z zaciekawieniem gazeciarzom, w myśli przepowiadał im świetną przyszłość, a nawet wyobrażał sobie ich twarze za lat 30-ci jako poważne oblicza businessmanów, ozdobione nieodzownemi faworytami i marsem na czole.

Po jednej z takich wycieczek James wrócił na obiad zamyślony i chmurny. Gdy matka postawiła przed nim kotlet cielęcy z zielonym groszkiem, James, zamiast jeść, odsunął gwałtownie talerz i krzyknął:

— Mam tego dosyć!!!

Matka przestraszyła się nie na żarty. Ale ojciec, mr. Stirt starszy, nie zwykł był przejmować się niczem i nie tracił nigdy równowagi, to też spojrzał tylko na syna i odłożył widelec.

Jedynak uciekł do swojego pokoju, zamknął się na klucz i, leżąc na łóżku, rozmyślał o miljonach i o żmudnej, a niewiadomej drodze, jaka do nich wiedzie. Dopiero po dwuch godzinach odpowiedział na natarczywe stukanie matki, dał się przebłagać i zjadł łapczywie odgrzany kotlet z zielonym groszkiem oraz kompot z ananasów.

Atoli w ciągu następnych dni mr. Stirt starszy z twarzą, rozjaśnioną pogodnym uśmiechem sytego szefa biura i człowieka solidnego, przyglądał się często synowi i nic nie mówił. Dopiero któregoś wieczora, gdy byli sami, (matka wyjechała na kurację w góry) niespodziewanie zapytał Jamesa:

— Coś jest nie w porządku, hę?

— Nic — odburknął James.

— Może jakaś przykrość? — badał w dalszym ciągu ojciec, a syty uśmieszek ani na chwilę nie schodził z jego oblicza.

— Nie.

— A może dziewczynka?

— Nie!

— W takim razie co, do stu djabłów? — rozłościł się m. Stirt i wyrżnął pięścią w stół. Uśmieszek ukrył się gdzieś za szerokim ojcowskim halstuchem.

— Kopalnia złota!!! — głośniej jeszcze krzyknął syn.

— Jeszcze co? — zapytał już ciszej mr. Stirt, a syty uśmieszek, zabarwiony nieco ironją, znowu zagościł na jego obliczu.

(D. c. n.).

Zniesienie 2 wydziałów i 12 katedr na politechnice lwowskiej

Dowiadujemy się, że na politechnice lwowskiej ulegnie redukcji 12 katedr. Zniesione zostaną na tej uczelni całkowicie dwa wydziały: wydział lasowy i wydział ogólny.

Wskutek zwinięcia wydziału lasowego zredukowanych zostanie następujących 7 katedr: katedra botaniki lasowej prof. Szymon Wierdak, katedra ochrony lasu prof. Kozikowski, katedra użytkowania lasów prof. Roszkowski, katedra urządzeń lasu prof. Ladenberger, katedra inż. lasowej prof. Hubicki i katedra prof. Sucheckiego.

Na wydziale chemicznym ulegnie redukcji katedra botaniki.

Na wydziale inżynierji będzie zwinięta katedra fizyki prof. Zygmunta Klemensiewicza i katedra rolnictwa, na wydziale zaś ogólnym katedra matematyki prof. Kurnatowicza. Katedra prof. Rosena, należąca dotychczas do wydziału ogólnego zostanie nadal utrzymana i przydzielona do wydziału architektonicznego, na którem kreowano nową katedrę architektury polskiej, wobec czego wydział ten powiększy ilość swoich katedr o dwie.

Ponadto zniesiono na politechnice lwowskiej katedrę fizyki teoretycznej prof. Rubinowicza.

Zaznaczyć należy, że wydział lasowy politechniki powstał z dawnej szkoły lasowej, z której wyszły liczne zastępy doskonałych leśników. Wydział lasowy cieszył się wielką frekwencją.

—ooo—

Nowe zwycięstwo szwedzkiego rządu socjalistycznego

W ostatnich dniach odbyły się w trzech prowincjach południowej i zachodniej Szwecji wybory uzupełniające do Izby pierwszej (senatu szwedzkiego). Izba pierwsza zmienia się corocznie w ósmej części przez nowe wybory, tak że Szwecja podzielona jest na ośm części, z których każda raz na ośm lat odbywa wybory senackie. Mandat każdego pojedyńczego senatora trwa ośm lat, a wybory odbywają się (choć nie w całym kraju naraz) corocznie, tworząc kamerton nastrojów kraju. — Wybory są pośrednie i dokonywane są przez członków rad samorządowych poszczególnych prowincyj i rad miejskich wydzielonych z prowincyj miast.

Ta ordynacja wyborcza, faworyzująca żywioły wiejskie, ogromnie utrudnia partji socjalistycznej walkę o mandaty do Izby pierwszej, w tym roku jednak socjaliści odnieśli poważny sukces. Wygasły mandaty sześciu konserwatystów, pięciu liberałów, dwóch senatorów partji chłopskiej (obecnie popierającej rząd socjalistyczny) i pięciu socjalistów. W ich miejsce wybrano: pięciu konserwatystów, dwóch liberałów, trzech członków partji chłopskiej i ośmiu socjalistów. Jest to zatem klęska burżuazji, stojącej w opozycji do rządu socjalistycznego, duży sukces partji socjalistycznej i mniejszy sprzymierzonej z nią chłopskiej. Rząd socjalist. otrzymał nowe wotum ufności, partja chłopska przekonała się, że jej sojusz z socjalistami nie zaszkodził.

Izba pierwsza składa się obecnie z 59 konserwatystów, 20 liberałów różnych odcieni, 19 członków partji chłopskiej, 61 socjalistów i 1 niezależnego komunisty, który popiera rząd tow. Hanssona. — Znaczy to, że opozycja, która miała poprzednio w senacie trzy głosy ponad połowę, znalazła się obecnie w mniejszości jednego głosu, tj. straciła możność sabotowania przedłożeń rządowych przez odsyłanie ich do parlamentu, składającego się, jak już pisaliśmy, z 58 konserwatystów, 24 liberałów, 36 posłów chłopskich, 104 socjalistów, 6 niezależnych komunistów i 2 komunistów moskiewskiego kierunku.

Szwedzki rząd socjalistyczny odniósł zatem nietylko zwycięstwo moralne, ale ogromną korzyść praktyczną przez sparaliżowanie opozycji burżuazyjnej w senacie.

—ooo—

Faszystowsko-sowiecka idylla

PO PARAFOWANIU WŁOSKO-SOWIECKIEGO PAKTU O NIEAGRESJI

W tych dniach przygotowano wszelkie formalności związane z ostatecznem podpisaniem włosko-rosyjskiego paktu o nieagresji a rząd wydał oficjalny komunikat, w którym objaśnia swe stanowisko wobec treści i celu nowego paktu. W komunikacie powiada się, że porozumienie włosko-rosyjskie ma utrwalić dotychczasowe stosunki pomiędzy Rzymem a Moskwą i utrwalić kierunek polityczny, w jakim rozwiązywane mają być wszelkie kwestje dotyczące interesów tak włoskich jak i rosyjskich.

Porozumienie to różni się od paktów, które Rosja sowiecka zawarła z sąsiadami w sprawie definicji napastnika. Pakt nie zmienia stanowiska Włoch wobec Rosji, które jest przyjazne już od roku 1924, kiedy rząd włoski uznał Rosję sowiecką de jure. Stosunki włosko-rosyjskie od tego czasu rozwijały się normalnie, przyczyniły się do rozwinięcia stosunków gospodarczych pomiędzy temi państwami ku obustronnemu zadowoleniu. W związku z paktem czterech, pakt rosyjsko-włoski nabiera specjalnego znaczenia, bowiem porozumienie dotyczy procedury, jaką rozwiązywane mają być wszelkie ewentualne spory i daje gwarancję, że spory załatwiane będą ugodowo. Porozumienie opracowane zostało na zasadach, jakiemi kierował się rząd rosyjski, zawierając pakty z swemi sąsiadami.

W pakcie przewidziany jest artykuł o nieagresji i neutralności w wypadku, gdy któraś ze stron znajdzie się w konflikcie ze stroną trzecią. Oprócz tego umawiające się strony zobowiązują się, że wzajemnie nie będą się bojkotować gospodarczo, ani nie wezmą udziału w żadnej akcji, która przedsięwzięta zostanie w tym celu przez państwa trzecie. Potem ustala się procedurę odnośnie rozwiązywania ewentualnych sporów, które nie mogłyby być rozwiązane drogą dyplomatyczną. Z tego wynika — mówi się dalej w komunikacie — że pakt zgodny jest z zasadami, któremi rząd włoski zawsze kierował się w swych krokach dyplomatycznych. Nowa umowa jest przyczynkiem do polityki stabilizacji europejskiej, jaką prowadzi rząd włoski i zgodna też jest z akcją przedsięwziętą przez Rosję sowiecką celem wyjaśnienia sytuacji w Europie.

Prasa francuska w komentarzach do tego komunikatu zaznacza, że i prasa francuska oraz angielska stwierdza, że pakt włosko-sowiecki przyczyni się do konsolidacji Europy. Rzymska „Tribuna" przypomina, że Mussolini był pierwszym, który pojął że Rosja sowiecka jest poważnym czynnikiem w polityce europejskiej i w stosunku do Moskwy począł prowadzić politykę realną. „Tribuna" stwierdza też, że Włochy przyczyniły się do tego, że Rosja i Turcja wstąpiły do genewskiego komitetu paneuropejskiego. „Giornale d'Italia" stwierdza, że różnice w systemach nie mogą być przeszkodą do współpracy politycznej i gospodarczej.

4 lotników krakowskich zginęło w katastrofie lotniczej

Pod Jaroszowicami niedaleko Kielc odbywały się we środę ćwiczenia wojskowe z udziałem lotników 2 p. lotniczego z Krakowa. Nad obszarami ćwiczeń

KRĄŻYŁY DWA SAMOLOTY,

których załogę stanowili: por. obs. Edward Krupski wraz z plut. pilotem Czesławem Popczykiem, a na drugiej maszynie ppor. obs. Kazimierz Golda z kapr. pil. Romanem Irrekiem.

Zadaniem lotników były wywiady terenów, w czasie których oba aparaty leciały obok siebie.

W pewnym momencie oba aparaty naleciały na siebie i bezpośrednio

JEDEN RUNĄŁ NA ZIEMIĘ.

Drugi jeszcze parę sekund lawirował i również

PADŁ ZDRUZGOTANY

na pola.

Równocześnie ujrzano człowieka, który wyskoczył z drugiego aparatu. Niestety poniósł śmierć na miejscu tak, jak jego towarzysze, którzy spadli wraz z samolotami. Spadochron skaczącego nie zdołał się otworzyć, gdyż była krótka przestrzeń. Na polach leżały

CZTERY TRUPY

czterech dzielnych lotników wśród szczątków samolotów.

Kiedy wieść o strasznej katastrofie dotarła do sąsiednich wsi, chłopi poczęli się tłumnie gromadzić na miejscu wypadku i zarzucili ciała nieszczęsnych kwiatami polnemi. Była to ludność z Moskaszew i Jaronońca.

Zwłoki zabitych lotników przewieziono samochodami wczoraj rano do Krakowa i umieszczono je w kaplicy szpitala wojskowego.

Śp. por. Krupski liczył 28 lat, ppor. Golda lat 23, obaj pochodzili z Wieliczki, kapral Irrek lat 23, z Murska pow. Pszczyna, plut. Popczyk lat 31, osierocił żonę, pochodzi z Łagisk.

Prawdopodobnie zwłoki czterech lotników przewiezione zostaną do miejsc rodzinnych.

Z kraju i ze świata

—o—

KATASTROFA W KOPALNI — 5 GÓRNIKÓW ZGINĘŁO. We środę wieczorem w kopalni „Modrzejów" w zagłębiu dąbrowskiem pod Sosnowcem miało miejsce katastrofalne zawalenie się węgla, które pociągnęło za sobą śmierć 5 górników. Na jednym z wysokich filarów II pola pracowało 12 robotników, gdy nastąpił nagły trzask i cały strop runął, zasypując 5 górników. Pozostałym 7 w ostatnim momencie udało się zbiec, dzięki czemu uniknęli oni niechybnej śmierci. Ocaleni górnicy zaalarmowali zarząd, który natychmiast zorganizował akcję ratunkową. Kilkudziesięciu górników, na zmianę pracowało przy odwalaniu masy węgla i kamienia. Nazwiska nieszczęśliwych górników żywcem zasypanych: Franciszek Szyndler, Józef Stachowicz, Jan Bębenek, Jakób Wrona i Franciszek Fatan. Według opinji kierownictwa, pod gruzami znajduje się już tylko 5 trupów.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA POKUCIU. Na terenie Kosowszczyzny odczuto dnia 5 bm. wstrząs ziemi, trwający kilka sekund. Prócz wywrócenia kilku drzew i powstania w ziemi szczelin, większych śladów nie zanotowano. Wstrząs wywołany został prawdopodobnie ruchami gazów podziemnych. Wstrząs odczuto najsilniej na terenie Kosowa, przedmieścia Moskalówki oraz Pistrynia. Ludność tych miejscowości ogarnęła panika. Z połonin i pastwisk uciekło bydło. Lekkie trzęsienie ziemi odczuto także w Kosmaczu i Jabłonowie koło Kołomyji.

STRZELCY BIJĄ SIĘ Z POLICJĄ. W nocy na poniedziałek w Sarnowie pow. Rawicz w Poznańskiem doszło do zajść ulicznych pomiędzy policją a „strzelcami", którzy w stanie nietrzeźwym awanturowali się, zakłócając spokój publiczny. Policja musiała się uciec do pomocy pałek, któremi ratowała sytuację. Nad ranem wdrożone zostały dochodzenia przeciwko awanturnikom i sprawa skierowana została do sądu. Wśród aresztowanych znalazł się także komendant miejscowego „Strzelca", niejaki Naskręt.

ZA 20 FENIGÓW I BEZ PASZPORTU Z ALZACJI DO BYTOMIA. Na dworcu w Bytomiu przyaresztowano czeladnika masarskiego, niejakiego Taczyńskiego, pochodzącego z Polski, który kilkaset kilometrów wynoszącą przestrzeń odbył koleją żelazną, posiadając jedynie peronówkę za 20 fenigów. Aresztowany pracował we Francji. Gdy stracił pracę, władze francuskie wydaliły go z kraju. Przeszedł więc granicę niemiecko-francuską; ponieważ paszport jego nie był w porządku, przekroczył granicę nielegalnie. W pewnem mieście w Alzacji zakupił peronówkę za 20 fenigów, a wsiadłszy do pociągu osobowego dojechał aż do Bytomia. Tu jednak nie udało mu się zmylić czujności personalu kolejowego. Powędrował do więzienia, z którego przyprowadzono go w ubiegły wtorek przed sędziego. Odpowiadał za poszkodowanie skarbu kolejowego i za nielegalne przekroczenie granicy. Sędzia, mając zrozumienie dla biedy ludzkiej, skazał przygodnego pasażera na 3 tygodnie więzienia, w które wliczono areszt śledczy. Taczyński, jako obywatel polski, odstawiony został do granicy polskiej.

NOWE DOŚWIADCZENIA PROF. WORONOWA. Uczeni i chirurgowie całego świata pracują od dłuższego czasu nad zagadnieniem przeszczepiania organów i tkanek ciała ludzkiego, to znaczy zastępowania organów chorych — nowemi zdrowemi. Dotychczas jednak, wysiłki chirurgów natrafiały na b. znaczne trudności. Jednem z zagadnień najtrudniejszych do rozwiązania była konieczność pozyskania organów zdrowych i nienaruszonych, które mogłyby funkcjonować po przeszczepieniu ich na organizm człowieka. Organy zwierząt nie nadają się do przeszczepiania, ponieważ nie można dostosować ich działania do działania organizmu ludzkiego i do zbyt szybkiego krążenia krwi, które powstaje po zszyciu arteryj. Z drugiej zaś strony nie można robić inwalidy ze zdrowego człowieka odbierając mu ten lub inny zdrowy organ dla celów problematycznego uzdrowienia chorego. Słynny chirurg prof. Woronow, pracujący od pewnego czasu w Instytucie Medycznym w Charkowie, zdołał rozwiązać to trudne zagadnienie. Wyciął on nerkę trupa i przeszczepił ją kobiecie na łożu śmierci, chorej na nerki, wskutek zatrucia sublimatem, zachowując przytem nerki chorej. Nerka trupa po przeszczepieniu rozpoczęła normalnie funkcjonować i pracowała przez dwa dni, co sprawiło chorej pewną ulgę. Po paru dniach chora zmarła. Gdyby jednak chora zażyła była mniejszą dawkę sublimatu, należy przypuszczać, że zabieg dr. Woronowa mógłby ją uratować. Analiza mikroskopijna obu nerek wykazała, że mimo zatrucia sublimatem, stan własnych nerek chorej znacznie się poprawił. Ostatnie to doświadczenie prof. Woronowa wraz z jego doświadczeniami poprzedniemi (przeszczepianie całej nogi, przeszczepianie nerki etc.) otwiera zupełnie nowe możliwości w kierunku leczenia za pomocą przeszczepiania organów.

Wyrok w procesie kobryńskim

DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 8 września.

Dziś o 12'30 w południe sąd doraźny w Kobryniu ogłosił wyrok w sprawie 9 oskarżonych o wywołanie zajść w Nowosiółce na Polesiu. Wyrokiem tym sprawa Reginy Kaplanówny została przekazana do zwykłego postępowania sądowego, reszta zaś oskarżonych została skazana na dożywotnie więzienie.

—ooo—

Z zagłębia krakowskiego

—o—

JELEŃ koło Jaworzna. Na kopalni „Sobieski" w Borach NPR, sanatorzy i komuniści rozpoczęli przed dwoma laty z całą perfidją atak na CZG i PPS, w której to robocie sanatorzy doznali poparcia od czynników, mających dziś wpływy na inspekcję pracy, administrację powiatową itp. Wobec takiego stanu rzeczy prawie że większość robotników dotyczącej kopalni poddała się wpływom haseł demagogicznych. Towarzysze nasi na tej kopalni nie zwątpili jednakże i choć w mniejszości wykonywali pracę związkową w obronie postulatów robotniczych. To też dzięki niezmordowanej w tym kierunku pracy, prowadzonej przez tow.: Banasika, Karola i Józefa Puratów, Helbina, Bigaja oraz wielu innych rozumnych towarzyszy, jak naprzykład Poliński itd., ogół robotników zobaczył i zrozumiał, że wszystkie te tak szumnie zapowiadane zdobycze, o których różnego rodzaju demagogowie tak głośno opowiadali, nietylko nie będą nigdy przez nich zrealizowane, ale i to, co jeszcze robotnicy mają, zostanie zaprzepaszczone.

Najlepiej zobaczyli to robotnicy podczas prowadzonych przez CZG akcyj obronnych przeciwko obniżkom zarobków robotniczych. Właśnie w Jeleniu, tam, gdzie urządzano napady na naszych towarzyszów, funkcjonarjuszów i referentów, tam, gdzie nasi towarzysze nie śmieli się nawet prawie że pokazywać, obecnie został założony oddział CZG i towarzysze nasi mają możność mówienia robotnikom prawdy i wzywania ich do obrony praw robotniczych. Dowodem tego było zebranie w Jeleniu w dniu 27 sierpnia br. Zebranie zagaił i przewodniczył mu tow. Karol Purat, sekretarzował tow. Władysław Banasik. O obecnej sytuacji w górnictwie i o narzuconej robotnikom obniżce zarobków referował tow. Papuga. Zebrani członkowie CZG, a nawet i ci z przeciwnych organizacyj, będący na tem zgromadzeniu, wywody referenta i ich słuszność wyraźnie poparli i zaproponowaną przez referenta rezolucję jednogłośnie przyjęli.

Rezolucja domaga się od dyrekcji kopalni przyjęcia napowrót do pracy zredukowanych robotników i zwrotu przez dyrekcję nieprawnie pobranej obniżki zarobków.

Oddziałowi CZG w Jeleniu i jego towarzyszom życzymy dalszego powodzenia w pracy.

BRZESZCZE. Na tutejszej kopalni pracuje niejaki Ludwik Marcela, który pragnie tworzyć organizację przeciwko CZG. Radzimy Marceli, ażeby rozważył pracę swoich poprzedników, jak to: śp. Mleka, Niemczyka, Kiedronia itp. Powyższe podajemy tylko do wiadomości robotnikom z Brzeszcz, ażeby się z Marcelą nie wdawali w żadne rozmowy na temat spraw robotniczych, gdyż jest to urodzony malkontent, a takich świadomi robotnicy wszędzie nazywają krótko i węzłowato.

KRZESZOWICE. — Ładownia kamieni-łomów miast małopolskich S. A. zalega swoim robotnikom z wypłatą zarobków już przeszło pół roku. Dotyczący robotnicy za pośrednictwem CZG i prasy, oraz drogą pisemną zwracali się już kilkakrotnie tak do dyrekcji, jak i do inspektoratu pracy, a nawet do samego p. ministra opieki społecznej, dopominając się wypłaty swoich zarobków. Niestety dotychczas ten głos robotników przez kompetentnych w tej sprawie jeszcze nie trafił do tych głuchych głów. Głusi są także pp. członkowie rady nadzorczej dotycznego przedsiębiorstwa. Najsmutniejsze w tej sprawie jest to, że członkowie mianowanych rad miejskich, a to takich miast, jak: Lwów, Kraków, Tarnów itd., także ogłuchli, gdyż inaczej powinniby się ująć za biednymi robotnikami, ażeby nie sprowadzać na siebie publicznego zarzutu za takie postępowanie. Jak się ma nazywać taki przedsiębiorca, który za wykonaną pracę nie płaci?

TELEGRAMY

DEKRETY I ROZPORZĄDZENIA

Warszawa, 8 września (tel. wł.). Pisma popołudniowe przynoszą wiadomość, że w najbliższym czasie ukaże się dekret prezydenta Rzplitej o popieraniu elektryfikacji, o prawie o zobowiązaniach oraz kodeks handlowy. Co się tyczy ustawy o notarjacie, prawdopodobnie projekt wpłynie do Sejmu. Co do rozłożenia zaległych podatków na raty, sprawa będzie załatwioną w drodze rozporządzenia ministra skarbu.

ZGON POSŁANKI

Warszawa, 8 września (tel. wł.). Dziś zmarła posłanka na Sejm Irena Puzynianka z klubu narodowego.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 8 września (tel. wł.). Dziś odbyły się dwa ciągnienia loterji państwowej. W pierwszem po 15.000 zł. wygrały nra 21347 i 38762; 10 tysięcy złotych wygrał nr. 75084; po 5000 zł. nra 37311, 53776, 105408, 127951 i 152813. W drugiem ciągnieniu 75.000 zł. wygrał nr. 48847; po 10.000 zł. nra 36482, 39603, 37638, 70864, 102508, 123369 i 140223; po 5000 zł. nra 25039, 65270, 89780, 91282 i 100091.

DOLAR

Warszawa, 8 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 6'18 zł. Bank Polski płacił 6'12 zł.

Londyn, 8 września. Na międzynarodowych rynkach dewizowych zaznaczyło się dziś lekkie uspokojenie. W Londynie notowano dolara 4'54—4'55. Funt angielski notowany był w Zurychu 16.35, w Paryżu 80'70 i w Amsterdamie 7'82 i pół.

BAŁTYCKA KONFERENCJA GOSPODARCZA

Ryga, 8 września. Rozpoczęła się tu dziś 4-ta konferencja gospodarcza państw wschodnio-bałtyckich, w której uczestniczą przedstawiciele handlu i przemysłu Estonji, Łotwy i Litwy. Konferencja zwołana została w celu osiągnięcia porozumienia w sprawie ściślej współpracy gospodarczej między wymienionemi państwami.

PCHAJĄ SIĘ DO PARTJI HITLERA

Berlin, 8 września. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi hitlerowskiego dziennika „Voelkischer Beobachter" naczelny skarbnik partji hitlerowskiej oświadczył, że w chwili obecnej leży przeszło 2 miljony podań o przyjęcie do partji hitlerowskiej. Podania te nie mogłyby być wcześniej załatwione, jak do kwietnia przyszłego roku, a zatem do tego czasu nie może być zniesiony zakaz przyjmowania nowych członków.

HITLEROWSKIE OBŁAWY

Berlin, 8 września. W Remscheid w Nadrenji aresztowała dziś policja 35 członków komunistycznej organizacji propagandowej oraz skonfiskowała większą ilość materjału propagandowego. Między aresztowanymi znajduje się 10 kobiet. — W Charlottenburgu zostało aresztowanych 15 działaczów komunistycznych stojących pod zarzutem zamordowania pewnego szturmowca hitlerowskiego.

NAGŁY ZGON KRÓLA IRAKU

Genewa, 8 września. Bawiący na kuracji w Szwajcarji król Iraku Feisal zmarł nagle dziś rano w Bernie na udar serca. Król Feisal, który liczył 46 lat, bawił już swego czasu na kuracji w Szwajcarji, zmuszony jednak został do powrotu do kraju z powodu naprężonych stosunków wewnętrznych. Przed dwoma dniami wrócił Feisal do Berna i zamieszkał w hotelu Bellevue, gdzie dziś rano zaskoczyła go śmierć.

Londyn, 8 września. Na skutek uchwały rządu angielskiego zwłoki króla Feisala przewiezione zostaną z Szwajcarji do Iraku na angielskim okręcie wojennym.

DEMONSTRACJA PRZECIWHITLEROWSKA

Londyn, 8 września. Przed ambasadą niemiecką w Londynie doszło wczoraj wieczor do burzliwej demonstracji na znak protestu przeciw wyrokowi, skazującemu w Düsseldorfie dziewięciu komunistów na śmierć za zabójstwo szturmowca hitlerowskiego. Demonstranci, wznosząc okrzyki antyhitlerowskie, obrzucili budynek ambasady kamieniami, wybijając kilka szyb w oknach. — Policja rozpędziła demonstrantów.

OPOZYCJA W IRLANDJI

Londyn, 8 września. Z Dublina donoszą, że partja byłego premjera irlandzkiego Cosgrave'a jednomyślnie wypowiedziała się za koalicją z partją centrową i partją „niebieskich koszul" generała O'Duffy'ego celem utworzenia wspólnego frontu opozycyjnego przeciw rządowi de Valery.

TRUDNOŚCI KATALOŃSKIE W HISZPANJI

Madryt, 8 września. Rząd hiszpański premjera Azany podał się dziś do dymisji. Ustąpienie rządu Azany nastąpiło z powodu nieporozumień w łonie rządu przedewszystkiem pod względem polityki wobec rządu katalońskiego. W południe odbyła się pod przewodnictwem prezydenta republiki Zamory rada ministrów, na której usiłowano usunąć istniejące różnice, a gdy się to nie udało, podał się rząd do dymisji.

NAPAD BEDUINÓW NA KONSULA

Jerozolima, 8 września. Holenderski konsul generalny w Jerozolimie van Vriesland, który udał się samochodem na wycieczkę nad morze Martwe, został napadnięty przez pięciu uzbrojonych Beduinów, usiłujących zatrzymać jego auto. Konsul, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, zwiększył szybkość samochodu i udało mu się zbiec, mimo, że jedna z kul zraniła go w ramię.

1000 KARAMBOLÓW W 28 MINUTACH

Londyn, 8 września. Wedle doniesień z Johannesburga, mistrz bilardu Walter Lindrum ustanowił tam nowy rekord światowy w grze bilardowej zdobywając tysiąc punktów (karamboli) w 28 minutach.

WYPRAWA DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO

Nowy Jork, 8 września. Znany amerykański badacz okolic podbiegunowych admirał Byrd zorganizował nową wyprawę do bieguna południowego, na czele której wyrusza z Bostonu w dniu 25 bm. Wyprawa składająca się z 70 członków wyposażona jest w specjalny samolot mogący lądować na śniegu. Poza tem wyprawa zabiera 75 psów polarnych z Labradoru.

RZĄD REWOLUCYJNY NA KUBIE

Nowy Jork, 8 września. Tymczasowy rząd rewolucyjny na Kubie wydał do ludności odezwę, w której nawołuje do zachowania spokoju i wskazuje, że wszelkim próbom zakłócenia spokoju przeciwstawi się z całą bezwzględnością. Na wszystkich placach i w parkach ustawione są karabiny maszynowe i kawalerja. Wojsko otrzymało rozkaz natychmiastowego strzelania w razie zauważenia najmniejszych nawet prób zakłócenia porządku. Demonstracje uliczne zostały zakazane. Gmachy rządowe obsadzono silnemi oddziałami wojska.

Nowy Jork, 8 września. Stacja lotnicza w Norfolk (Wirginja) otrzymała polecenie przygotowania 6 wodnopłatowców marynarki wojennej do odlotu na Kubę. Wedle doniesień z Hawany przywódcy wszystkich partyj Kuby zwołani zostali do stolicy na konferencję, celem powzięcia uchwały co do wyboru nowego prezydenta republiki. Jak słychać, rząd rewolucyjny zamierza przeprowadzić wybór prezydenta jeszcze przed przybyciem amerykańskiego sekretarza marynarki wojennej Swansona do Hawany.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH MURARZY I CIEŚLI WE LWOWIE

TOWARZYSZE!

Czterdzieści lat mija, kiedy ogół robotników budowlanych we Lwowie, murarze i cieśle, poraz pierwszy proklamowali strajk dla wywalczenia lepszych warunków pracy i płacy.

Dla uczczenia tej ważnej rocznicy Związek murarzy i cieśli urządza w niedzielę dnia 10 września 1933 r. punktualnie o godzinie 11 przedpołudniem w sali przy ulicy Ciowej 6

uroczyste zgromadzenie

z porządkiem dziennym:

1. Pieśni robotnicze odegra orkiestra robotnicza.
2. Uroczyste przemówienie przewodniczącego Związku.
3. Przemówienie delegatów bratnich organizacyj robotniczych.
4. Deklamacje zbiorowe młodzieży TUR.

Wzywa się cały ogół robotniczy Lwowa, aby w tej proletarjackiej uroczystości masowy wzięli udział.

Związek Zawodowy pracowników budowlanych murarzy i cieśli we Lwowie.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Codziennie o 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI

Codziennie 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".

COLOSSEUM

Film „Biały mustang" i rewja „Różowy walc".

—ooo—

REKORD POWODZENIA „FRÄULEIN DOKTOR". Żadna sztuka nie cieszyła się od wielu lat na lwowskich i polskich scenach takiem powodzeniem, jakie zdobył sobie faktomontaż Jerzego Tepy pod tytułem „Fräulein Doktor". Grany będzie on jeszcze tylko kilka dni w Teatrze Wielkim z p. Ireną Ejchlerówną w roli głównej.

NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE ROZMAITOŚCI. Teatr Rozmaitości gra w niedzielę popołudniu o godzinie 3'30 po cenach najniższych od 60 groszy do 3'50 zł. doskonałą komedję pod tytułem „Moja panna mama". Jutro w niedzielę jest to jedyna okazja zobaczenia tego wspaniałego utworu francuskiego pisarza.

BĘDZIEMY ZAWSZE PAMIĘTALI FILM „POŻEGNANIE Z BRONIĄ". Były już filmy ciekawe, dobre i świetne, ale to, co zaprezentowało sobą „Pożegnanie z bronią" jest czemś niezwykłem. Na taki film czekaliśmy już długo — wszystko tu jest zharmonizowane. „Pożegnanie z bronią" wprowadza w świat najciekawszych zagadnień, zaś historję miłości bohaterów filmu ogląda się z zaciekawieniem chłonąc obrazy taśmy filmowej w zachwyceniu. To, co widzimy na ekranie, nie jest fantazją, lecz prawdą życia. W „Pożegnaniu z bronią" wielką nieśmiertelną kreację stworzył Gary Cooper. Niezwykły ten film, sprowadzony wielkim kosztem do Lwowa, wyświetlają kinoteatry KOPERNIK—MARYSIENKA.

DYSCYPLINARKA PRZECIW TOW. HOFMANOWI w związku z odmową jego wzięcia udziału w konferencji w prezydjum miasta w czasie strajku tramwajowego w ub. roku i w związku z rzekomem informowaniem prasy — została wdrożona przez dyrektora miejskich zakładów elektrycznych inż. Barwicza.

SENSACYJNA WIADOMOŚĆ rozeszła się wczoraj, że znani przemysłowcy Henryk Schleicher, radca Izby handlowej oraz Baum i Badner otrzymali akt oskarżenia o kupowanie kradzionych korków.

LWOWSKI TATA TASIEMKA. Kilkunastu kupców z placu Krakowskiego złożyło w starostwie grodzkiem doniesienie, że na placu tym są teroryzowani przez jakąś bandę, która domaga się okupu. W razie niezłożenia daniny kilkunastu drabów nietylko nie dopuszcza klijenteli do sklepów, ale biją właścicieli. Onegdaj pobity został W. Rottenstreich i jego subjekt oraz Zygmunt Scheer, właściciel sklepu z konfekcją.

NIESZCZĘŚLIWY SKOK DO POCIĄGU. Na stacji w Brzuchowicach jakiś spóźniony pasażer usiłował wskoczyć do ruszającego pociągu. Skok był fatalny, gdyż człowiek dostał się pod koła, a odrzucony przez schodki został ciężko poturbowany.

PODPALACZ. Onegdaj donosiliśmy o dwóch wypadkach pożaru na Zniesieniu spowodowanych przez podpalenie. Na skutek energicznego śledztwa aresztowano wczoraj Nieckarza Stefana (ulica Starozniesieńska 84) jako podejrzanego o zbrodnię podpalenia.

W STANIE PIJANYM. Wołoszyn Stanisław aresztowany został za wywołanie awantury w stanie pijanym na ul. Piłsudskiego. Tadler Czesław i Marja Pałyńska w restauracji Brodingera przy ul. Kazimierzowskiej wszczęli w stanie pijanym awanturę. Nie dość, że awanturowała się ta para, ale nawet nie zapłaciła rachunku. Beer Edward aresztowany został za kupno rzeczy pochodzących z kradzieży.

KRADZIEŻE. Samuelowi Metzgerowi (ul. Łokietka 6) skradziono z mieszkania ubiegłej nocy garderobę męską i różne srebrne przedmioty wartości 349 zł. — Za kradzież rur metalowych wart. 50 zł., na szkodę miejskiej gazowni, aresztowano Marjana Bożka. — Za kradzież gotówki 60 zł. na szkodę Igry Osera, aresztowano Izraela Starkmana. — Za kradzież 32 zł. w gotówce, na szkodę Teodora Maxymowicza, aresztowano Pelagję Hrymowicz.

CZYJE RZECZY. Na ul. Legjonów znaleziono teczkę, w której znajdowały się srebrne przedmioty: 11 noży, 13 widelców, 4 łyżki, lichtarz, cukiernica i szczypce do cukru. Odebrać można znalezione przedmioty w V komisarjacie PP.

SUTENER. Aresztowano Józefa Pankiewicza (ul. Kordeckiego 47) pod zarzutem sutenerstwa.

OBRAZA W SŁUŻBIE. Franciszek Wółk aresztowany został za obrazę funkcjonarjusza PP w służbie.

TRZY KARTY. Mimo tępienia kartograjstwa kwitnie ono w całej pełni. Na każdym placu i placyku stoi fakir, który twierdzi, że można go ograć. A że naiwnych nie brak, mistrzów od 3 kart coraz więcej. Wczoraj aresztowano jednego z nich, Wład. Kozaka

KOMUNIKAT

Z dniem 1 września 1933 r. wchodzi w życie polsko-niemiecka umowa o ubezpieczeniu społecznem.

Umowa przewiduje, że obywatele polscy również w razie pobytu poza granicami Niemiec otrzymywać będą ubezpieczeniowe renty niemieckie, które dotąd nie były im wypłacane.

Po wejściu w życie umowy podejmą więc niemieckie instytucje ubezpieczeniowe i to za czas od 1 października 1931 r. (w stosunku do optantów i pensjonistów knapszaftowych od 1 lipca 1931 r.) wypłatę spoczywających dotąd rent, należnych obywatelom polskim, przebywającym w Polsce, względnie poza Polską.

Tylko część rent niemieckich, a mianowicie pewne renty, należne zamieszkałym w Polsce w dniu 1 stycznia 1931 r. rencistom ubezpieczenia inwalidzkiego i wypadkowego oraz ubezpieczenia pracowników umysłowych, którzy uzyskali prawo do renty jeszcze przed 1 stycznia 1923 r., przejęte będą i wypłacane przez polskie instytucje ubezpieczeniowe.

Osoby, które dotąd w miejsce należnych im rent niemieckich otrzymują z polskich instytucyj ubezpieczeniowych zasiłki rentowe, a więc są już obecnie w nich zarejestrowane, nie mają obecnie potrzeby zgłaszania swych pretensyj do rent.

Natomiast wszystkie osoby, które z zasiłków tych nie korzystają, a którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe nie wypłacają przyznanych im rent, winny w najbliższym terminie zgłosić swe pretensje wobec ubezpieczenia niemieckiego do właściwej dla danego działu ubezpieczeń społecznych polskiej instytucji ubezpieczeniowej, przedkładając przytem posiadane przez nie orzeczenie rentowe (Rentenbescheid).

O ile chodzi o renty ubezpieczenia pracowników umysłowych (Angestelltenversicherung) właściwy jest **Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Królewskiej Hucie,**

renty ubezpieczenia inwalidzkiego (Invalidenversicherung) — Zakład ubezpieczenia na Wypadek Inwalidztwa w Królewskiej Hucie (w stosunku do osób, zamieszkałych w województwach poznańskiem i pomorskiem — Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu),

renty pensyjnego ubezpieczenia górniczego (knappschaftliche Pensionsversicherung) — Spółka Bracka w Tarnowskich Górach,

renty ubezpieczenia od wypadków (Unfallversicherung) — Zakład Ubezpieczenia od Wypadków w Królewskiej Hucie (w stosunku do osób, zamieszkałych w województwach poznańskiem i pomorskiem — Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu).

W jednym z dwóch wymienionych ostatnio Zakładów ubezpieczenia od wypadków winni również zgłosić w najbliższym terminie swe pretensje pozostali członkowie rodziny po pracowniku, który uległ śmiertelnemu wypadkowi przy pracy w Niemczech, o ile z powodu pobytu poza granicami Niemiec w chwili tegoż wypadku nie uzyskali prawa do renty niemieckiej.

Wszystkie wymienione powyżej polskie instytucje ubezpieczeniowe udzielać będą zainteresowanym wszelkich informacyj co do wykonania umowy.

Zaznacza się nakoniec, że ze względu na konieczność bliższego ustalenia pomiędzy dwoma Rządami warunków zastosowania poszczególnych postanowień umowy, podjęcie na jej podstawie wypłaty rent nie nastąpi jeszcze w dniu 1 września 1933 r., lecz ulegnie pewnej zwłoce. Osobne komunikaty prasowe podadzą informacje co do uprawnień, przysługujących na podstawie powyższej umowy osobom, którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe nie przyznały dotąd rent, ale które podlegały w Niemczech ubezpieczeniu inwalidzkiemu, pensyjnemu ubezpieczeniu górniczemu lub ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ODROCZONA ROZPRAWA ROBOTNIKÓW FABRYKI „ARMA"

Na 7, 8 i 12 września rozpisaną została rozprawa robotników fabryki „Arma". — Robotnikom wspomnianej firmy należy się 18 tysięcy złotych z tytułu należności za pracę w okresie o 1 i pół do sześciu miesięcy.

Fabryka ostatnio została zamknięta, a robotnicy zmuszeni są szukać należności przez sąd. W dniu wczorajszym sprawa uległa odroczeniu do 23-go września, celem powołania w charakterze świadka kasjera i buchaltera firmy.

ZNIESŁAWIENIE URZĘDNIKA MZE

Wyrokiem sądu grodzkiego miejskiego we Lwowie został skazany Wilhelm Schmalzbach, kierownik firmy Block-Brun we Lwowie, na dwa tygodnie aresztu i grzywnę za zniesławienie urzędnika MZE. Oferował on swego czasu elektrowni miejskiej maszynę biurową systemu „Addressograph", a gdy oferta jego została odrzucona, zaczął głośno pomawiać odnośnego referenta o pobranie łapówki od konkurencji.

Sprawa znalazła swój epilog w sądzie. Powołany na świadka dyrektor MZE p. inż. Stanisław Kozłowski złożył w obronie pokrzywdzonego urzędnika wyczerpujące zeznania, w rezultacie których p. Schmalzbach został skazany.

Wyrok stał się prawomocny.

PROCES O ZABÓJSTWO ŻONY

Marjan Sobolta, 22-letni mężczyzna, stanął dziś przed sądem przysięgłych oskarżony o to, że dnia 14 kwietnia br. strzelił z rewolweru przez zamknięte drzwi do swej żony, podczas prowadzenia z nią rozmowy i po przebiciu jej płuc i serca denatka zmarła na miejscu. — Przed sądem odsłoniła się straszliwa tragedja człowieka, który kochał, człowieka, którego ustrój dzisiejszy, tworzący miljony głodnych i bezrobotnych, wyrzucił poza normalny tryb życia, pozostawał on bowiem od szeregu lat bez pracy i możności zarobkowania, skazany na utrzymanie, które dawała mu matka.

Przed laty poznał Czesławę Rusinównę, którą pokochał, a w lecie 1932 r. zaręczył się z nią mimo sprzeciwu swojej i swej narzeczonej rodziny. W lutym br. odbył się ich ślub.

Jednak krótko trwające pożycie młodych małżonków nie okazywało się zbyt pomyślne.

Sobolta był człowiekiem zazdrosnym, dlatego też często na tem tle wybuchały rozmaite zatargi. Kłótnie powodował zawsze prawie fakt, że żona czyniła mu zawsze wymówki z powodu braku pracy i niemożności dostarczania jej dostatecznych środków do utrzymania.

Nic dziwnego, że takie kłótnie wpłynęły bar-

dzo ujemnie na stan nerwowy oskarżonego, który stawał się coraz bardziej gwałtownym i porywczym, a w toku kłótni rzekomo nieraz porywał się do bicia żony.

Wskutek takiego stanu rzeczy żona oskarżonego po upływie półtora miesiąca od zawarcia małżeństwa w dniu 10 kwietnia porzuciła męża i uciekła do swej siostry Stefaniszynowej na Podzamczu.

Rozpacz i ból poczęły targać sercem Marjana Sobolty. Cały ogrom krzywd, jaki spadał na niego ciągle, uczynił zeń człowieka zdolnego do wszystkiego...

Kiedy dowiedział się o bytności swej żony u Stefaniszynów krążył odtąd koło ich domu, chcąc zobaczyć się z żoną, a kiedy ją spotkał 12 kwietnia ta zaczęła od niego uciekać, krzycząc, że chce ją pobić i schroniła się do restauracji kolejowej.

Kiedy oskarżony wszedł w następny dzień do mieszkania Stefaniszynów, siostra denatki zamknęła drzwi pokojowe od wewnątrz, nie chcąc dopuścić do widzenia się Sobolty z żoną.

Wówczas oskarżony wyciągnął rewolwer z kieszeni i oddał strzał przez zamknięte drzwi, który okazał się śmiertelny. Następnie strzelił do siebie, raniąc się w płuco.

W dalszym ciągu zeznawała Łomnicka, służąca u Stefaniszynów, która opisuje scenę zabójstwa tak, jak już donosiliśmy. Stef. Stefaniszyn, żona urzędnika kolejowego, siostra denatki oraz mąż jej Stefaniszyn podają, że podstawą nieporozumień małżeńskich był ze strony Sobolty brak środków do życia tak, że żona jego była na utrzymaniu szwagrów. Dalej z zeznań ich wynika, że Sobolta bił swą żonę. Po przesłuchaniu wywiadowców rozprawę odroczono do jutra.

Ze sportu

—o—

AZS—RKS. Zawody powyższe odbędą się na boisku robotniczem na Bogdanówce. Początek o godzinie 8'30 rano, a nie 9'30, jak wczoraj mylnie podaliśmy.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH (ul. Hetmańska 8. II piętro) odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 6'30 wieczorem.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Zebranie ogólne członków odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Na porządku dziennym referat tow. A. Hausnera pod tytułem 1) Kongres socjalistyczny we Francji; 2) Ostatnia konferencja II Międzynarodówki. Po referacie dyskusja. Goście i sympatycy mile widziani.

CHÓR ROBOTNICZY zawiadamia swych członków czynnych, że od piątku 1 bm. zaczęły się już o godzinie 19'00 normalne próby chóru po sezonie wakacyjnym. — Obecność wszystkich obowiązkowa.

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza wszystkich chętnych i sympatyków, posiadających głos i słuch chóralny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorki i piątki każdego tygodnia od godziny 19 do 21 w lokalu stowarzyszenia „Zgoda" (ul. Piesza 2, I piętro).

RADJO LWOWSKIE

Sobota 9 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Koncert orkiestry salonowej. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. — 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.15: Muzyka lekka. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 19.15: „Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem". 19.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.40: Piosenki z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Pomiarki truskawieckie. 21.30: Koncert z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—24.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 10 września

10.00: Nabożeństwo polowe z Wilna. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.00: Program dla dzieci i młodzieży. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: „Dziecko robotnicze w okresie przedszkolnym". 17.15: Międzypańsiwowe spotkanie piłkarskie. 17.45: Audycja ludowa z Krakowa. 18.25: „Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem". 18.40: „Jak Sobieski z kowalichą tańcował". 19.20: Rozmaitości. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00: Arje i pieśni. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.45—23.00: Gramofon.

ARTUR HAUSNER

Pierwszy strajk robotników budowlanych we Lwowie

JAK TO BYŁO PRZED 40 LATY

II.

Na tem odroczono pierwsze posiedzenie, następne miał zwołać p. Perediatkiewicz. Zamiast jednak zaproszenia na posiedzenie otrzymuje tow. Żelaszkiewicz list, w którym budowniczowie i majstrowie donoszą, że z powodu przemówień niektórych delegatów robotniczych a „które nadają się pod kodeks karny", w większem gronie pertraktować nie będą. Proponują natomiast, by poszczególne zawody, więc budowniczowie, majstrowie murarscy, ciesielscy i kamieniarscy, jakoteż i robotnicy z poszczególnych zawodów, z wykluczeniem pp. Żelaszkiewicza, Brunarskiego i Bornańskiego wybrali po 2 delegatów i w tym składzie stworzyli ciało, któreby miało sprawę załatwić. Pismo to w imieniu pracodawców podpisali p. Kuźniewicz i Perediatkiewicz.

Pismo pracodawców wywołało prawdziwą burzę. Na posiedzeniu komisji cennikowej napiętnowano ten denuncjatorski ton pracodawców i postanowiono do komisji ściślejszej wybrać tych towarzyszy właśnie, których pracodawcy sobie nie życzyli. Poza tem wybrano jeszcze tow. Denekę i Kurasa z murarzy, tow. Fryńczaka i Herbiga z cieśli, Kozaczewskiego Julijana i Gałązkę Michała z kamieniarzy; następnie uchwalono zwołać „Walne zgromadzenie towarzyszy" i zdać sprawę z dotychczasowego przebiegu pertraktacji. Wkrótce potem odbyło się Walne zgromadzenie, na którem upoważniono wydział do zawiadomienia pracodawców, że jeżeli do 31 sierpnia 1893 włącznie nie przychylą się do żądań robotników, zawartych w memorjale z dnia 5 maja, robotnicy zaprzestaną pracy. Niniejszą uchwałę uważają za wypowiedzenie. Odnośne pismo doręczono 31 lipca 1893.

ATMOSFERA WALKI

Na pismo z 31 lipca pracodawcy nie odpowiedzieli — zbyt byli pewni siebie, nie rozumiejąc wielkiego przełomu, jaki powstał w duszach nielitościwie wyzyskiwanego tłumu.

Wobec tego wydział „zgromadzenia towarzyszy" zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie na dzień 3-go września. Sala ratusza i galerje nie mogły pomieścić wszystkich uczestników, pomiędzy którymi były i pomocnice budowlane. Zagaił zgromadzenie tow. Żelaszkiewicz, ostrzegając zgóry, że straż porządkowa czuwa nad porządkiem i wbrew usiłowaniom pewnych czynników, powagi zgromadzenia zakłócić nie pozwoli.

Następnie przystąpił do omówienia sytuacji: „Pięć tygodni upłynęło od wypowiedzenia pracy. Niestety nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Zanosi się na walkę, do której się trzeba przygotować. Fundusz strajkowego nie zbieramy, na 5 tysięcy ludzi byłby on za mały. Robotnicy muszą pomyśleć o przetrwaniu walki, zdani na siebie samych. Muszą zaopatrzyć się zawczasu w żywność, aby nie cierpieli głodu. Dzisiejsze zgromadzenie zadecyduje, czy ustąpimy, czy podejmiemy walkę. Pracodawcy rozwijają agitację wśród robotników, tłomacząc, że żądania nasze są niemożliwe do przeprowadzenia — a tymczasem art. rzeźbiarz p. Harasimowicz nadesłał nam list, w którym prosi, by jego pracownię wyłączyć od strajku, gdyż on oddawna daje lepsze warunki od żądanych obecnie. Zupełnie zaś inaczej postępują pp. majstrowie, że gotowi przyjąć żądania robotników, uznając nawet częściowo ich słuszność, ale wobec wadliwej (!) ustawy przemysłowej nie są do przyjęcia. Mówca kończy wezwaniem do spokoju i solidarności, gdyż od tych czynników zależy zwycięstwo".

Przemawiają następnie tow. Herbig, Boznański, który oświadcza się za proklamowaniem strajku bezzwłocznie — aby nie doprowadzać ludzi do rozpaczy, byśmy nie musieli przeżyć roku 1846.

Tow. Lisiewicz wylicza, że murarz, zarabiający 2 guldeny dziennie, gdy się odliczy zimę, dni deszczowe i dni stracone dla braku materjału lub pomocy — zarabia najwyżej 360 guldenów rocznie. Czy z tego może wyżyć człowiek z rodziną? Kto więc śmie żądania nasze nazwać wygórowanemi? Strajku się nie obawia — on strajkuje co roku w zimie.

Tow. Krogulski: Dziś szukają tych, którzy do strajku podburzają, by ich pociągnąć do odpowiedzialności. My wiemy, kto to jest. My znamy dobrze tę agitatorkę — tym zaś, którzy jej szukają, ja ją im pokażę: to nędza. (Równocześnie rozwija arkusz papieru z obrazem wynędzniałej postaci niewieściej z rozwianym włosem i z napisem: nędza).

Przemawiali dalej tow.: Cicimirski, Jarosiewicz, który odczytał artykuł majstra Lewandowskiego, dość przychylny, o strajku w „Kurjerze Lwowskim". Przemawiał też tow. Hułka i majster Lewandowski, który bardzo krytycznie odnosił się do stosunków w zawodzie, krytykował odnoszenie się majstrów do młodzieży i podniósł wiele cierpkich uwag pod adresem władz przemysłowych. Po przemówieniach tow. Wolframa i Schifflera, zachęcających do wytrwania i solidarności, uchwalono jednogłośnie rozpocząć w poniedziałek 4 września ogólny strajk robotników budowlanych.

Na wniosek tow. Lisiewicza uchwalono zebrać się w poniedziałek rano na nabożeństwo w kościele Karmelitów. Na tem ukończono obrady, poczem demonstracyjnie, z „Czerwonym Sztandarem" na ustach, opuszczono salę.

STRAJK.

W poniedziałek 4 września o godz. 10 rano zebrali się strajkujący w liczbie 5 tysięcy w kościele Karmelitów. Stąd o godz. 11 po nabożeństwie ruszono czwórkami ulicą Czarnieckiego przed gmach namiestnictwa pl. Bernardyński, Halicki, Marjacki, Kapitulny do Rynku, skąd spokojnie rozeszli się do domów. Publiczność lwowska zachwycona solidarnością robotników, znając ich nędzę, witała ich z wielką sympatją, zachęcając do wytrwania.

We wtorek strajkujący wzięli udział w pogrzebie rysownika budowlanego, ś. p. Michela. We środę 6 września o godz. 9 rano odbyło się zgromadzenie w sali ratuszowej. Zgromadzenie zagaił tow. Żelaszkiewicz, zawiadamiając, że na sali zjawiły się delegacje wszystkich zorganizowanych zawodów z życzeniami zwycięstwa. Członkowie stow. „Siła" nadesłali list. Objawy tej solidarności przyjęto frenetycznymi oklaskami. Tow. Boznański odczytał wstrętny artykuł organu szynkarsko-majsterskiego „Głos Wolny" i na żądanie zebranych podarł tę gazetę publicznie.

Budowniczy p. Lewiński („Serdeńko") wyraził swoją sympatję strajkującym, doradzał, by odstąpili od określenia minimum placy a co 10-go dzinnego dnia pracy, to nie miałby nic przeciwko temu, byleby robotnicy sumiennie pracowali. Przemawiali następnie tow. Kuras, Boznański, Lisiewicz, Jarosiewicz, Brzezina, Tewel, poczem przyjęto wnioski, by nie podejmować pracy, póki zgromadzenie tego nie uchwali, tudzież, by komisja nie czyniła na własną rękę żadnych ustępstw bez aprobaty zgromadzenia.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" ruszyli zgromadzeni pochodem w stronę ulicy Gródeckiej i Sapiehy, potem na plac Strzelecki, gdzie pochód rozwiązano.

(Dokończenie nastąpi)

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA „Upiór w operze".
APOLLO: „14 lipca" (René Clair).
ATLANTIC: „Syn mimowoli".
CASINO: „Ostatnia carowa".
CHIMERA: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
KOPERNIK: „Pożegnanie z bronią" (Gary Cooper).
MARYSIENKA: „Pożegnanie z bronią" (Gary Cooper).
MUZA: „Królowa szybkości".
PALACE: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
PAN: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!".
PASAŻ: „Więzień z Kajenny".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Nocne sądy".
STYLOWY: „Ludzie hotelu" i rewja „Powrót słomianych wdowców".
ŚWIT: „Pałac na kółkach".
UCIECHA: „Pokonani zwycięzcy" i rewja.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.